Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

PIĄTEK

29. STYCZNIA 1926.

NR. 23. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowu
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Szkodliwa psychoza w zach. województwach.

Tak się zdarzyło, że we wczorajszym numerze naszego pisma znalazły się aż trzy artykuły dotykające tyle dla Polski ważnej sprawy — stosunku do mniejszości niemieckiej w państwie. Poruszono w nich: zarzut germanofilstwa postawiony przez „Kurjer Poznański" Ks. Nuncjuszowi z racji jego działalności w dziedzinie kościelnej, — sprawę ataków na wojewodę śląskiego z powodu jego rzekomej ustępliwości względem Niemców, — i wreszcie sprawę taktyki zastosowanej przez bydgoską Ch. D. w stosunku do miejscowej ludności niemieckiej.

W każdym z tych trzech wypadków musieliśmy się przeciwstawić **skrajnej agitacji żywiołów narodowo-demokratycznych.** Brakło jednak miejsca na wyciągnięcie pozytywnych konsekwencji z tych wypadków.

Nie ulega dla nas wątpliwości, że **żywioł niemiecki w Polsce nie jest jeszcze w obecnej chwili w tem stadjum rozwoju, by w swej całości był zdolnym do lojalnej współpracy na rzecz państwa polskiego.** Składa się na to szereg przyczyn kulturalnych, historycznych i politycznych. Z tych zaś nie na ostatniem miejscu postawić należy — powolne odżywanie zaborczego nacjonalizmu w Rzeszy niemieckiej. Ono bowiem wywiera magnetyczny wpływ na mieszkający w Polsce odłam niemieckiej ludności. I trzeba czytać prasę niemiecką w Polsce, by sobie zdać sprawę z tego, jak sympatyczny oddźwięk w Niemcach polskich budzi każdy przejaw krzepnięcia wszechniemieckiego ruchu w Rzeszy.

Ten sam zresztą objaw obserwuje Francja w swoich prowincjach odzyskanych, a zaś Włochy przy zastosowaniu swoich faszystowskich metod próbują go zwalczyć w południowym Tyrolu. Alzacja jest obecnie podminowana agitacją niemiecką, która w najbliższej przyszłości zamierza przypuścić generalny atak swoich żywiołów na francuski „regime" w kraju. Ma już do dyspozycji duży dziennik „Die Zukunft", a — jak donosi „Echo de Paris" — wkrótce zacznie wydawać nowe „europejskie" pismo p. t. „Die Brücke", w którem współpracować będą najwybitniejsi politycy z Rzeszy i to (charakterystyczne) nie nacjonaliści, ale lewicowcy, albo centrowcy (jak n. p. Wirth). I — niestety — agitacja ta ma widoki pewnego powodzenia, a to ze względu na szereg błędów w dziedzinie kulturalnej (sprawa szkół wyznaniowych) i administracyjnej (zniesienie komisarjatu alzackiego) popełnionych przez rządy radykalno-socjalistyczne. Francuskie sfery rządowe stoją wobec nowego problemu prawie że bezradne. Z całym natomiast rozmachem biorą się Włosi do zduszenia wszelkiej irredenty niemieckiej w południowym Tyrolu. Znieśli szkolnictwo niemieckie, zakazali wykładu religji w języku niemieckim, a ostatnio wzięli się nawet do italjanizowania niemieckich nazwisk mieszkańców.

Polska znajduje się w podobnem położeniu. Niechęć Niemców na G. Śląsku i na Pomorzu do państwowości polskiej — jak nas informują ludzie obeznani ze stosunkami — wzrasta, a nawet przenosi się na mniej odporne jednostki z polskiego społeczeństwa. Byłoby jednak strusią polityką dopatrywać się w tem wyłącznie wpływów Rzeszy niemieckiej. Działają tu niestety i przyczyny od nas zależne, — w pierwszym rzędzie zaś gospodarcza słabość naszego państwa. Ona daje najlepszą broń w ręce wszechniemieckich agitatorów, a nawet naszej polskiej ludności nasuwa smutne porównanie z gospodarczym stanem prowincyj z okresu zaboru. Jest to smutne, bardzo smutne, ale — prawdziwe.

Cóż w tych warunkach robi nasze polskie społeczeństwo kresowe? Rozdzielone jeszcze bardziej, niż w głębi kraju i skłócone, nie może wyłonić żadnej myśli, któraby była zdolną do unormowania niezdrowych stosuków. Zaawansowane w szowinizmie antyniemieckim żywioły pchają wrażliwe narodowo koła polskie do bojkotu Niemców; ich nadwrażliwość w sprawach narodowych każe im w wykonywaniu nawet ustaw przez administrację polityczną i szkolną (na Górnym Śląsku), w bezstronnem traktowaniu spraw kościelnych (napaść na Nuncjusza), w próbie współpracy z Niemcami na terenie samorządu miejskiego (w Bydgoszczy) widzieć nieledwie „zdradę narodową" lub czyn antypaństwowy.

Jakaż wobec tego winna być linja postępowania polskiego społeczeństwa w stosunku do Niemców? Próżnobyśmy na to pytanie szukali odpowiedzi w „Kurjerach Poznańskich", „Gazetach Bydgoskich" i „Gońcach Śląskich". Znajdziemy tam bowiem samą tylko negację. **Ponieważ jednak prasa ta i ta opinja swojej negacji nie uzasadnia żadnymi konkretnymi, aktualnymi i rzeczowymi argumentami,** — ponieważ dalej, jej oskarżenia jednostek czy grup polskich, które próbują współpracy z Niemcami, lub urzędników, którzy stoją na czele administracji, pokazują się gołosłownemi, płynącemi z psychozy, — dlatego społeczeństwo polskie musi przejść nad niemi do porządku dziennego. Sama zresztą N. D., która te niewczesne alarmy wszczyna, nie jest u siebie zgodną. Podczas gdy n. p. w Bydgoszczy zwalcza wszelką możliwość współpracy Polaków na terenie miejskiego samorządu, klub narodowo-demokratyczny w radzie miejskiej w Chojnicach tworzy większość z Niemcami; tosamo stało się znów świeżo w Chodzieży, jak donosi prasa poznańska. Widać więc, że przynajmniej nie wszędzie — zdaniem N. D. — można i należy uprawiać bojkot Niemców. **I mamy uzasadnioną obawę, czy p. St. Grabski po raz — nie wiedzieć który — nie zdezawuuje swojego stronnictwa, i czy nie zawrze — czwartego konkordatu — z Niemcami — ponad głową N. D.!** Tym razem znalazłby więcej dla siebie uznania, niż wtedy, kiedy zawierał konkordat z żydami lub p. Piłsudskim.

Uważamy:

1) że należy w stosunku do Niemców stać na gruncie ustaw i legalności;

2) gdzie nastrój ludności niemieckiej pozwala, można z nią współpracować na terenie samorządu (przecież tu chodzi głównie o współpracę w celach gospodarczych);

3) zaprzestać gołosłownych oskarżeń i wyzbyć się szowinistycznej psychozy;

4) przywrócić jedność w polskim obozie zachodnich prowincyj państwa.

W. Z.

Skandaliczna umowa rządu z tow. „Polskie Radjo".

Warszawa. (Telef. wł.) Wczorajsze posiedzenie sejmowej komisji komunikacyjnej było poświęcone sprawom podkomisji, wybranej na poprzedniem posiedzeniu. **dla zbadania aktów koncesji i całej tranzakcji rządu z Towarzystwem „Polskie Radjo"**, którego głównymi akcjonarjuszami są panowie Skulski i Lednicki. Referenci: pos. Gerlicz (Zw. L. N.) i Sommerstain (Koło żyd.), stwierdzili, że koncesja zawarta z Towarzystwem „Polskie Radjo" **jest niekorzystna dla interesów państwa**, w szczególności zaś aport ze strony państwa do Towarzystwa **w postaci wytwórni aparatów telefonicznych i telegraficznych, nie daje się pod żadnym względem usprawiedliwić.**

Min. Osiecki przychylił się co do oceny samej tranzakcji, **uważając ją jednak za dokonaną i przez to obowiązującą rząd.** Minister zwrócił się do generalnej prokuratorji z prośbą o zbadanie, jakieby ewentualnie konsekwencja prawne **pociągnęło za sobą zerwanie tej umowy.** Dyskusji nad tą sprawą nie ukończono, kontynuowana ona będzie na najbliższem posiedzeniu komisji, na które wezwani będą przedstawiciele Ministerstwa spraw wewn. i minister kolei, okazało się bowiem, że oba te resorty miały pośredni wpływ na niemożność należytego rozwoju państwowej wytwórni aparatów telefonicznych i telegraficznych przez dokonywanie zamówień zagranicznych, zamiast w tej wytwórni.

—o0o—

Komisja budżetowa żąda pociągnięcia do odpowiedzialności

NIEUCZCIWYCH URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH.

Warszawa. (Telef. wł.) Na posiedzeniu komisji budżetowej **poseł Romocki** (Ch. D.) wygłosił obszerny referat o sprawozdaniu Najwyższej Izby Kontroli Państwa co do gospodarki Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Na podstawie tego referatu uchwalono szereg rezolucyj, **wzywających rząd do wszczęcia dochodzeń prz[e]ciw urzędnikom, którzy się dopuścili nadużyć.** W szczególności komisja wezwała rząd do pociągnięcia do odpowiedzialności **urzędników Głównego Urzędu Przywozu i Wywozu za depeszę wysłaną do urzędu celnego w Oświęcimiu, zabraniającą wywozu świń do firmy „Kominek"** w Czechach, gdyż depesza **ta nasuwała interpretację,** że absolutny zakaz **wywozu odnosi się** tylko do firmy wymienionej, **natomiast że do** innych jest tylko względnie **obowiązującym.** Ponadto rezolucja domaga się wdrożenia dochodzeń **przeciw ówczesnemu kierownikowi urzędu celnego w Oświęcimiu, jakoteż przeciw innym urzędnikom,** którzy dopuścili się bezprawnej konfiskaty świń. Wreszcie żąda **rezolucja** represji przeciw urzędnikom Ministerstwa skarbu, **którzy z kredytów zwrotnych rozdzielili sumę 27.000 zł. pomiędzy siebie na remuneracje i zapomogi.**

Rezolucja obejmuje również żądanie przyspieszenia rozprawy karnej w sądzie okręgowym w Jaśle **o zbrodnię oszustwa przeciw urzędnikom Tow. górniczo-hutniczego w Iwoniczu.**

Warszawa. (Telef. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej przewodniczący pos. Głąbiński (ZLN.) **zakomunikował treść pisma N. I. K. P.** w sprawie nadużyć **władzy urzędowej, zarzuconych b. prezesowi P. K. O. Lindemu.** Komisja postanowiła zażądać od ministerstwa skarbu i sprawiedliwości, oraz N. I. K. P. dalszych wyjaśnień także i w tym kierunku, **czy również i wyżsi urzędnicy P. K. O. zostali pociągnięci do odpowiedzialności, o ile im zarzucono nadużycie władzy urzędowej.**

Z komisji skarbowej sejmu.

Warszawa. (Telef. wł.) Sejmowa komisja skarbowa przyjęła przedłożenie rządowe w sprawie zwolnienia od obowiązków opłat celnych dyplomatów państw zagranicznych, na **prawach wzajemności.** Dalej przyjęła rezolucję wzywającą rząd do wydania zarządzeń **w sprawie konserwacji map katastralnych w Małopolsce.** W sprawie wniosku Z. L. N. o uregulowanie egzekucji podatków wybrano specjalną podkomisję, dla uzgodnienia zgłoszonych rezolucyj.

NACZELNA IZBA KONTROLI WINNA SZCZEGÓŁOWIEJ PROWADZIĆ BADANIA.

Warszawa. (Telef. wł.) Specjalna podkomisja (komisja pięciu) powołana do rozpatrzenia wniosków dotyczących sprawozdania Najwyższej Izby Kontroli Państwa w sprawie gospodarki M. S. W. **przyjęła 4 rezolucje natury ogólnej,** które wzywają Naczelną Izbę Kontroli, ażeby szczegółowiej, niż dotychczas **poddawała kontroli niektóre działy gospodarki państwowej.** Ponadto ma się wyłonić komisja celem zbadania gospodarki **intendantury** wojskowej i jej form **organizacyjnych.**

Deklaracja nowego rządu niemieckiego.

GABINET BĘDZIE OPIERAŁ SWĄ POLITYKĘ NA PROGRAMIE POPRZEDNIEGO RZĄDU

Berlin. (PAT.) Onegdaj kanclerz Luther odczytał w Reichstagu **deklarację rządową.** W zakresie spraw zagranicznych deklaracja oświadcza, **że nowy gabinet opierać będzie swą politykę na traktatach locarneńskich i na programie poprzedniego gabinetu Luthera.** Najważniejszem zadaniem rządu w zakresie polityki zagranicznej będzie powziąć decyzję w przedmiocie wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów.

Co się tyczy najbardziej aktualnych spraw, t. j. **zmniejszenia sił okupacyjnych w Nadrenji,** kanclerz oświadczył, **że rokowania w tej kwestji z rządem Ententy są w toku i że rząd Rzeszy ma nadzieję pomyślnego dla interesów Niemiec wyniku.**

Przechodząc do polityki wewnętrznej, kanclerz powiedział, że gabinet zajmie się poważnie **kwestją reformy** prawa wyborczego i kwestją **odszkodowania dla byłych panujących, starając się załatwić tę ostatnią kwestję bez uciekania się do plebiscytu.**

Przechodząc następnie do spraw gospodarczych, kanclerz nadmienił o potrzebie wzmożonego eksportu Niemiec, a również poruszył sprawę rokowań handlowych z krajami zagranicznemi. Rokowania te, które prowadzone będą bez wyjątku, powinny doprowadzić, zdaniem kanclerza, do ożywienia ogólnego handlu światowego.

Wreszcie kanclerz oświadczył, że rząd Rzeszy utrzyma wszystkie deklaracje rządu poprzedniego i **w sprawie ratyfikacji konwencji waszyngtońskiej o 8-godzinnym dniu pracy,** — przyczem wejście w życie tej konwencji Niemcy **uzależniają od jednoczesnego wejścia jej w życie w Anglji, Francji i Belgji.**

Czesko-polska umowa prawna i finansowa.

Praga. (PAT) Czeskie biuro prasowe ogłasza następujący komunikat: Rząd czechosłowacki przedłożył Zgromadzeniu Narodowemu **umowę między Czechosłowacją a Polską w sprawach prawnych i finansowych,** zawartą dnia 23 kwietnia 1925 r. w Warszawie. Umowa rozstrzyga szereg kwestyj, które były niezałatwione i **sporne w umowie podziału** Cieszyńskiego, **Spisza i Orawy** na podstawie decyzji konferencji ambasadorów z dnia 28 lipca 1920 roku.

Umowa składa się z 10 części i 83 artykułów, **oraz z protokołu** dodatkowego. Część pierwsza traktuje o **obywatelstwie,** część druga o **amnestji,** trzecia o **ochronie** mniejszości (zwłaszcza w sprawach szkolnych), czwarta o podziale aktów, piąta o likwidacji majątków **dawnych żup orawskich i spiskich** (nie dotyczy to majątku biskupstwa wrocławskiego), szósta reguluje **zobowiązania emerytalne,** o ile chodzi o urzędników samorządowych, siódma dotyczy **śląskich zakładów kredytowych,** ósma reguluje sprawy finansowe, dziewiąta traktuje o postępowaniu **w kwestjach spornych** (przed komisją mieszaną i sądem arbitrażowym), dziesiąta zawiera **postanowienia końcowe.** Umowa przesiąknięta jest duchem **wzajemnej ustępliwości i dążenia nietylko do zlikwidowania** rozmaitych nieporozumień, ale i do popierania trwałego i przyjaznego współżycia obu narodów.

—o—

Pos. Chaciński o unji gospodarczej z Czechami.

Praga. (Telef. wł.) Organ katol. stronnictwa ludowego „Lidove Listy" zamieszczają **wywiad z prezesem klubu Ch. D., pos. Chacińskim,** w sprawie unji gospodarczej między Polską a Czecho-Słowacją. „Z punktu widzenia politycznego — mówił p. Chaciński — byłaby unja („jednota") **tak dla Polski, jak Czecho-Słowacji pożądaną.** Zwłaszcza Czecho-Słowacja wzmocniłaby przez nią swoją pozycję w stosunku do mniejszości niemieckiej... O ile chodzi o gospodarczą stronę unji, należałoby **się strzedz, by nie była lekkomyślnie zawartą tak, by się stała przyczyną jednostronnego rozwoju gospodarczego Polski, a to w kierunku rolniczym...** Fachowcy i specjaliści winni zabrać się do zbadania sprawy unji gospodarczej obu państw, a po zbadaniu przez nich możnaby było przystąpić do wstępnych rokowań".

Jak z tego widać, nie jest pos. Chaciński za **gwałtowną unją gospodarczą między obydwoma krajami;** doradza umiarkowanie, żąda, by sprawę naprzód zbadali fachowcy i przestrzega przed jednostronną umową, którąby Polsce w państwie unijnem powierzyła rolę producenta rolnego, dla Czech zaś zarezerwowała wielki przemysł.

N. P. R. motorem strajków warszawskich.

Warszawa. (Telef. wł.) Strajk w telefonach warszawskich **trwał przez całą środę.** Zarząd spółki wszedł w porozumienie z władzami rządowemi, co do zlikwidowania zatargu. Jednakże telefonistki **nie noszą się z zamiarem zlikwidawania strajku, a rokowania w tej sprawie nie wydały rezultatu.**

Zarząd oświadczył, że rozwiąże umowę, jeżeli **telefonistki nie zgłoszą się do pracy do środy wieczór.**

Warszawa. (Telef. wł.) w tramwajach warszawskich wybuchł zatarg pracowników z dyrekcją. Pracownicy domagają się podwyżki płac i podjęcia natychmiast rokowań. Dyrekcja co do pierwszego punktu oświadczyła, że **nie może żądania tego spełnić, gdyż przekraczałoby to ramy budżetu,** a co do podjęcia rokowań, to będzie to możliwe dopiero po 1 **marca, gdy budżet magistratu zostanie w ogólnych zarysach ustalony.**

Na tem tle trwa konflikt, który w ciągu czwartku może przybrać ostrzejsze formy.

Należy zauważyć, że zarówno zatarg w telefonach, jak i w tramwajach pozostaje pod **wpływem N. P. R., która wygrywa sytuację dla swych celów. Ani pierwszy jednakowoż strajk, ani drugi nie ma poparcia psychicznego w społeczeństwie.**

Z Senatu.

Warszawa. (Telef. wł.) Na środowem posiedzeniu Senatu **zapowiedziano zmiany w ustawie o prawie autorskiem,** następnie 47 głosami przeciw 42 **przyjęto ustawę o płaceniu podatków w naturze, tudzież rozpatrywano szereg spraw drobniejszych.**

—o0o—

Warszawa. (Telef. wł.) Porządek posiedzenia Sejmu w dniu 8 lutego obejmuje m. in. **pragmatykę nauczycielską i ustawę o opłatach stemplowych.**

RÓŻNICE WŚRÓD UCZONYCH RUSKICH DOTĄD NIEWYRÓWNANE.

Warszawa. (PAT.). Minister W. R. i O. P. zaprosił na dzień 26 b. m. komisję organizacyjną studjum uniwersytetu z ruskim językiem wykładowym. **Zebrali się tylko polscy uczeni, członkowie komisji. Ruscy uczeni nie przybyli, wobec czego posiedzenie nie mogło się odbyć.** Powodem nieprzybycia uczonych ruskich są niewyrównane dotychczas różnice zapatrywań wśród ruskich czynników politycznych.

ŚNIEG W ZAKOPANEM.

Zakopane. (Tel. wł.). W Zakopanem i w Tatrach spadł obfity śnieg. Sanna doskonała. Stacja meteorologiczna zapowiada znaczne opady śnieżne. Zainteresowanie międzynarodowymi zawodami narciarskimi w Zakopanem wzrasta, zwłaszcza po dodatnich wynikach ostatnich skoków na krokwi (49 m.). **Wśród przybyłych narciarzy jest dużo cudzoziemców.**

Walka Rosji z Japonją o Chiny.

Pisząc przed dwoma tygodniami o sytuacji w Chinach mogliśmy ją scharakteryzować jako zakończenie jednej fazy walki między Japonją a Rosją sowiecką. Wyraziliśmy wówczas przekonanie, że nie oznacza to trwałego uspokojenia kraju, że, przeciwnie, Rosja będzie się starała powetować porażkę swojego generała Feng.

Przewidywania nasze sprawdzają się szybciej, niż przypuszczaliśmy. Nowy zatarg powstał z powodu samowolnego zarządzenia Czang-Tso-Lina odnośnie do kolei wschodnio-chińskiej. W myśl porozumienia chińsko-rosyjskiego z przed dwóch lat zostawała ona pod zarządem Rosji, która ją zresztą zbudowała. Ale Czang-Tso-Lin, jak wiadomo, jest panem Mandżurji (w r. 1922 ogłosił jej niezależność od Pekinu!). Postanowił więc resztkami goniący „skarb" mandżurski wypełnić dochodami z tej kolei, — zresztą i zwycięstwo odniesione nad wojskami rządu centralnego i sowieckiemi najemnemi bandami zechciał wyzyskać przez zagarnięcie ważnej linji komunikacyjnej: Charbin—Mukden—Pekin. Zawładnął więc koleją, uwięził dyrektora Iwanowa, a narzucił swojego (choć Rosjanina z pochodzenia) urzędnika.

Karachan zaprotestował w Pekinie, a Cziczerin zażądał, by rząd centralny do trzech dni zarządził zwolnienie Iwanowa i wprowadził porządek w Mandżurji, w przeciwnym razie — grozi Cziczerin — widziałaby się Rosja zmuszoną do wystąpienia na własną rękę.

Jednak „Lew Mandżurji" (jak się w Chinach nazywa gen. Czang-Tso-Lin) czuje się dobrze na swoim odcinku. Prycha zadowolony ze zwycięstwa. Stoi za nim kilkanaście tysięcy żołnierzy (podobno przez Japonję płaconych). Jego pozycję wzmacnia obecnie jeszcze fakt, że przy jego boku staje dotychczasowy opozycjonista gen. Wu-Pej-Fu (stojący podobno na żołdzie Anglji), podczas gdy jedyny poważny jego przeciwnik, gen. Feng, pobity, znajduje się na drodze do Moskwy. Nic więc nie wskazuje na to, by się Czan-Tso-Lin zastosował do rozkazów z Pekinu, który je zresztą bez trudności wydaje na lewo i na prawo, bo wie, że się nikt z niemi nie liczy.

Ostatnie wiadomości z Mandżurji brzmią, że Czang-Tso-Lin zawarł układ z sowietami, a Iwanowa wypuścił. Nie należy jednak temu wypadkowi przypisywać daleko idących następstw. Chodzi tu nie o same „humory" awanturniczego generała. **Walka się toczy nie między Czang-Tso-Linem a sowietami o kolej wschodnio-chińską, tylko między Rosją a Japonją o Chiny.** Jeszcze nie wszystkie te czynniki wystąpiły na plac boju; w szczególności Japonja. Układ zawarty przez Czang-Tso-Lina oznacza też tylko chwilową przerwę w działaniach, które się może już wkrótce na nowo zaczną.

O czem piszą inni?...

Polemika o politykę wobec Niemców. — Wichrzycielska akcja wśród nauczycielstwa.

W prasie śląskiej toczy się obecnie interesująca dyskusja w sprawie polityki polskiej wobec mniejszości, a zwłaszcza wobec Niemców na Śląsku. Narodowo-demokratyczny „Goniec Śląski" oświadczył:

„Zagadnienie niemieckie i polskie na Śląsku jest problemem walki dwu ras i kultur. W takiej walce zwycięża tylko siła, obojętne, czy moralna, czy materjalna".

W odpowiedzi stwierdza „Polonia", że zasady takie niezgodne są z zasadami etyki chrześcijańskiej i interesu państwa, oraz z konstytucją. W ramach ustaw Rzeczypospolitej Polskiej

„nie możemy zabraniać mniejszościom pielęgnowania ich języka ojczystego i odrębności narodowych. Jeśli te tendencje przybrałyby postać akcji zwróconej przeciwko całości państwa, to rząd nasz i prokuratorzy dopuściliby się ciężkiego zaniedbania, gdyby żelazną ręką takich dążeń nie wykorzenili z gruntu".

Wskazuje dalej „Polonia" na niekonsekwencje narodowej demokracji.

„Najpolityczniejszy jej przedstawiciel p. Stanisław Grabski układa się z mniejszościami, zawiera niejako konkordaty z żydami, a początkujący uczniowie narodowo-demokratycznej wrzeszczą na całe gardło: usunąć i zniszczyć mniejszości narodowe. Kto w tych warunkach jest przedstawicielem programu endeckiego w stosunku do mniejszości narodowych?"

„Gaz. Por. Warsz." zwraca uwagę na wichrzenia lewicowców wśród nauczycielstwa. Mianowicie niejaki p. Raabe zwołał na ub. niedzielę zjazd delegatów Rad pedagogicznych państwowych szkół średnich. Niektóre Rady delegatów wysłały. Na zjeździe p. Raabe wraz z pos. Nowickim z „Wyzwolenia" i sen. Kalinowskim z tegoż gniazda podburzali nauczycielstwo przeciw min. St. Grabskiemu. Cele tej akcji przekraczającej granice dozwolonej krytyki odsłania „Kur. Poranny". Podając bez komentarzy, a nawet wyraźnie solidaryzując się z obelgami, które rzucano na min. Grabskiego, pisze organ „Wyzwolenia":

„Ignorant, wróg szkoły polskiej i nauczyciela polskiego, minister niekompetentny w sprawach szkolnictwa, oświaty i kultury narodowej" — cóż pan na to wszystko, panie ministrze?

Czy z tych wszystkich epitetów nie układa się w świadomości p. ministra jedno najwyraźniejsze słowo: dymisja?..."

Zjazd uchwalił różne „żądania" i „protesty" i wybrał delegację, która ma się udać z uchwałami do komisyj oświatowych Sejmu i Senatu oraz do ministra pracy (Ziemięckiego) z pominięciem osoby ministra oświaty Grabskiego. Jak widać z tego — pisze „Gaz. Por. Warsz." — mamy do czynienia

„z akcją czysto bolszewicką, niebezpieczną dla państwa. Panowie Raabowie i Nowiccy wypowiedzieli właściwie walkę już nietylko ministrowi oświaty, ale całemu rządowi i sejmowi, ciągnąc w nią fałszywie przez siebie informowanych nauczycieli".

S. S.

Pokrzywdzenie wychodźców przez polskie banki we Franc[ji]

Skasowanie rządowego Biura przesyłek rządowych. — Stosunek opinji polskiej do filji banków polskich we Francji. — Wrażenie kraju. — Co robią w takich wypadkach rządy

Paryż, 16 stycznia 1926.

Opinja publiczna w Polsce nie jest dostatecznie poinformowana o sprawie upadłości dwóch banków: dla handlu i przemysłu i Warszawskiego Zjednoczonego we Francji.

Do połowy 1923 roku wychodźtwo polskie miało do wyboru: albo przesyłać swe oszczędności do kraju przez Rządowe Biuro przesyłek pieniężnych, albo przez banki polskie. Od połowy 1923 roku, kiedy rząd zwinął swoje biuro, pozostały tylko banki, które zresztą zaczęły się mnożyć.

Wychodźtwo polskie widziało w tych bankach przedewszystkiem instytucje polskie, dokąd chociażby z obowiązku patrjotycznego należało składać oszczędności. Pod wpływem tego nastroju stały się filje banków polskich we Francji kanalizatorami przesyłanych przez emigrantów do kraju oszczędności, a wychodźca zwolna przyzwyczajał się do składania swego ciężką pracą zarobionego grosza w tutejszych filjach polskich banków, które uruchomiły oddziały we wszystkich miejscowościach, gdzie były większe skupienia Polaków.

Aż tu w październiku Bank dla Handlu i Przemysłu ogłasza likwidację. W filji paryskiej tego banku 2500 wychodźców złożyło około 4 miljonów franków. W ślad za nim, bo już 8 grudnia, taką samą likwidację ogłasza Warszawski Bank Zjednoczony, w którym 1100 robotników przechowywało około 3 miljonów franków.

Można sobie wyobrazić wrażenie, jakie wywołały te upadłości. Trzy tysiące sześćset ludzi pokrzywdzonych. Dwadzieścia tysięcy z rodzinami, dla których te oszczędności stanowiły nadzieję bliskiego powrotu do kraju i nabycia tam sobie kawałka roli... Tylu oskarżycieli rządu, społeczeństwa, ustroju i kultury, tylu malkontentów. I to wszystko wśród obcych, którzy to słyszą, którzy się na to patrzą.

Wzburzenie dochodziło do tego stopnia, że mówiono o zamierzonem demarche rządu francuskiego wobec rządu polskiego. Na szczęście, do tego nie doszło — byłby to policzek. Ale francuska Centrala Klasowych Związków Zawodowych żywo zajęła się tą sprawą...

W podobnych wypadkach interwenjują rządy i przejmują na siebie zobowiązania banków wobec wychodźców. Tak postąpił rząd czechosłowacki, kiedy bank czeski „Bohemia" zawiesił w Paryżu swe wypłaty. Zwłaszcza, że przy takiej gwarancji depozytarjusze bynajmniej nie spieszą się z wycofywaniem wkładów i że, według opinji rzeczoznawców, najwyżej 10 proc. zostałoby wycofanych, co nie stanowiłoby dla skarbu państwa lub Banku Krajowego wielkiego jednorazowego obciążenia.

Tymczasem rząd zajął stanowisko najgorsze, jakie mógł zająć: uspakajania wychodźców za pomocą komunikatów, że trzeba, ażeby się wierzyciele „rejestrowali", że rząd „dołoży starań", że „uczyni wszystko, ażeby oszczędności zostały zabezpieczone", nic jednak nie gwarantując i nikogo tem samem nie uspakajając.

W rezultacie zaczęły się owe mozolne wędrówki ludzi pracy ze wszystkich stron Francji, a byli i tacy, co przyjeżdżali aż z Belgji do Paryża na posiedzenia upadłościowe w Trybunale Handlowym. Robotnicy tracili czas, pieniądze. Nie rozumiejąc procedury, dostawali się w ręce sprytnych pijawek, które obdzierały ich z pieniędzy, albo wręcz nabywali za grosze ich wierzytelności. Bywałem na takich posiedzeniach, słyszałem, co się mówiło w grupkach przy wyjściu z Trybunału...

Na szczęście, dzięki inicjatywie Towarzystwa Pracy Społeczno-Kulturalnej dla wychodźtwa, powstał w Paryżu Komitet Obrony Oszczędności wychodźczych, z p. Szarotą, byłym ministrem pełnomocnym na czele. Komitetowi temu udało się ujednostajnić akcję wierzycieli i zebrać w krótkim, bo zaledwie miesięcznym przeciągu czasu przeszło 50 proc wszystkich zgłoszonych pełnomocnictw, oszczędzając w ten sposób tysiącom ludzi kłopotów i kosztów.

O ile jednak nam wiadomo, ponieważ niema umowy, po zlikwidowaniu wszystkich aktywów tutejszych dwóch filij starczy zaledwie na pokrycie 5 proc. wszystkich depozytów. Chodzi więc przedewszystkiem o to, jak i co postanowią wierzyciele w kraju. Otóż z kraju dochodzą pod tym względem wieści niepokojące. O Warszawskim Banku Zjednoczonym mówi się, że główni wierzyciele tego Banku, których jest kilku, mają zamiar odłożyć likwidację do momentu dogodniejszego dla tego rodzaju operacji. A o Banku dla Handlu i Przemysłu, podobno, ma on zamiar spłacić swych wierzycieli 15 procentami gotówki i resztą w akcjach.

Otóż polska opinja publiczna winna się wypowiedzieć jak najostrzej przeciwko takiemu rozwiązaniu. Wychodźca nie jest kapitalistą i nie może czekać latami na zwrot jego pieniędzy. Akcje banków są dla niego bezwartościowymi dokumentami.

Trzeba, ażeby drogą cesji rząd przejął na siebie wszystkie oszczędności wychodźcze — a z bankami porachował się w ten czy w inny sposób.

Konsekwencje niezałatwienia tej bolesnej sprawy nie dadzą się wprost obliczyć. Przerastają one swą miarą materjalną te kilkaset tysięcy złotych, które Bank Gospodarstwa Krajowego zmuszony będzie wydać, jeżeli rząd zdecyduje się przejąć depozyty wychodźców. A moralnie byłyby to rzeczy nie do powetowania.

Stefan Włoszczewski.

Z dnia politycznego

Dlaczego o nas źle piszą.

W „Kurjerze Porannym" znajdujemy artykuł pełen oburzenia na faszystowski dziennik „Popolo di Roma", w którym korespondent tego pisma pisze o Polsce nieprzychylnie i nawet — jeśli wierzyć cytatom „Kurjera Porannego" — nazywa Polskę „organizmem konającym". Oburzenie organu sulejowskiego jest jednak w tym wypadku nie na miejscu, bo przecież nie kto inny, ale właśnie „Kurjer Poranny" stale, zapomocą złośliwych kłamstw atakuje Włochy faszystowskie, a sekunduje mu w tem cała gromada zażartych na faszyzm lewicowych dziennikarzy z osławionym korespondentem PATa Leonem Chrzanowskim na czele. Niestety dotychczasowy nasz poseł w Rzymie, p. August Zaleski, lewicowiec, nie umiał, czy nie mógł nawiązać z faszystowskiemi kołami ściślejszych stosunków, a przez popieranie w Rzymie p. Chrzanowskiego i innych antyfaszystowskich dziennikarzy odciął poprostu poselstwo polskie od stosunków z faszystowską prasą. Oby jego następca naprawił te błędy. Pierwszym jego czynem być musi odtransportowanie korespondenta PATa za Alpy.

Atakowanie sekretarza poselstwa p. Drohojowskiego za to, że zastępując przez dwa tygodnie posła, nie sprostował, czy nie odparł ataków „Popolo di Roma" jest zbyt śmiesznym manewrem, by go brać serjo. Od trzech tygodni bawi zresztą w Rzymie p. Zaleski, mógł więc odpowiednio zareagować na artykuł rzymskiego dziennika. Dziwna to metoda czynić za niedołęstwo posła odpowiedzialnym... sekretarza poselstwa i żądać, by on naprawił w dwóch tygodniach to, co jest wynikiem trzechletnich błędów i zaniedbań kogo innego.

Zdaje się, że motywem ataku „Kurjera Porannego" na p. Drohojowskiego jest ambicja jakiegoś lewicowego dyplomaty zajęcia jego miejsca, skądby można kontrolować działalność niemiłego lewicy p. Kozickiego, który po p. Zaleskim w lutym obejmie poselstwo rzymskie.

Artykuły niekorzystne o Polsce pojawiają się obecnie we wszystkich stolicach Europy, prasa niemiecka pisze nawet, że „Polen ist schon verloren". Jedynem odparciem tych kasandrowych głosów będzie tylko uzdrowienie naszego życia gospodarczego i finansów.

Współpraca Nar. Dem. z Niemcami.

Nie jest jednolitą linja postępowania Nar. Dem. w stosunku do Niemców. W Bydgoszczy oburza się na Chrześć. Dem. za to, że poszła razem z Niemcami do wyboru prezydjum Rady miejskiej, gdzieindziej jednak nie ma tych skrupułów. Poza Chojnicami, o czem już pisaliśmy, zaszedł ten wypadek w Chodzieży.

Tutaj bowiem — jak donosi prasa wielkopolska — na wspólnej liście wyborczej do prezydjum Rady znalazł się działacz Nar. Dem. dr. Michalski, lekarz powiatowy i dr. Föge, adwokat, przywódca Niemców i b. burmistrz miasta.

Gdzież konsekwencja i zasady?

Król angielski, czy prezydent Stanów Zjedn.?

Sprawa wprowadzenia u nas monarchji, jako środka na nasz kryzys demokracji, nie schodzi ze szpalt dzienników. Poddaje ją krytycznej analizie i pos. Stroński w „Warszawiance" i do następujących dochodzi wyników:

„Istnieją takie możliwości:

1) wzmocnić bezpośrednią władzę Prezydenta Rzplitej, jak w Stanach Zjedn. Ameryki, w drodze bezpośredniego wyboru przez naród i przeciwstawienie go w ten sposób Ciału Ustawodawczemu, a nawet wręcz postawienie nad niem, co z góry u nas nie wydaje się możliwe,

2) wzmocnić trwałość i niezależność Głowy Państwa przez wprowadzenie Króla, co godzić się może, jak w Anglji, z pełną władzą Ciała Ustawodawczego, ale co wiąże Państwo jednostką i dziedzicznością,

3) szukać sposobów pośrednich, jeśli w jakiej skutecznej postaci są możliwe".

A więc p. Stroński daje do wyboru: — albo prezydent na wzór amerykański, — albo król według wzoru angielskiego, — albo wreszcie „pośrednie sposoby", o których p. Str. jednak nic nie mówi.

Ale — Prezydent na wzór amerykański miałby być przeciwstawieniem parlamentowi; dlatego należałoby go wybierać w drodze ludowego głosowania. Byłoby to przy dzisiejszym stanie kultury obywatelskiej pogorszeniem stosunków; bez większych trudności mógłby niekoronowanym królem zostać p. Bryl lub inny Sanojca. Nie mówiąc o tem, że na zmianę konstytucji w tym duchu żaden parlament się nie zgodzi.

A — „król angielski"? Ten nie dałby Polsce nic prócz — królewskiej purpury. Byłby figurą bez znaczenia i bez wpływu.

A więc? Pozostają „sposoby pośrednio", — t. j. przedewszystkiem zatrzymanie ustroju republikańskiego przy rozszerzeniu jednak praw Prezydenta w stosunku do parlamentu. To rozwiązanie trudności, któreśmy zresztą niejednokrotnie w piśmie podnosili, dawałoby w obecnych warunkach rękojmię poprawy stosunków, a — co ważniejsze — wydaje się realnem ze względu na nastroje naszych stronnictw politycznych.

Wybory w Solcu do Rady miejskiej.

Odbyte w Solcu (pow. bydgoski) w niedzielę 24 b. m. wybory do Rady miejskiej dały, według „Robotnika", następujące rezultaty:

Lista Nr. 1 (Niemcy — 516 gł. i 5 mand.,
Lista Nr. 2 P. P. S. — 460 głosów i 5 mand.,
Lista Nr. 3 N. P. R. — 407 głosów i 5 mand.,
Lista Nr. 4 Ch. D. — 229 głosów i 2 mandaty,
Lista Nr. 5 Rolnicy — 130 głosów i 1 mandat.
Listy N. P. R. i Ch. D. zostały zblokowane.

Z życia młodzieży.

Wiec akademicki w sprawie stypendjów.

W ub. poniedziałek odbył się w sali Kopernika Un. Jag. wiec akademicki w sprawie niewypłacania przez rząd stypendjów, przyznanych młodzieży akademickiej.

P. Kurowski wygłosił referat, w którym odmalował smutne położenie stypendystów. **Przeszło 200 akademików**, pobierających stypendja i obowiązanych na mocy ustawy do poświęcania swego czasu wyłącznie nauce, **znalazło się po wstrzymaniu wypłaty stypendjów bez środków do życia.** Zdając sobie dobrze sprawę z ich ciężkiego położenia, postanowiła Centrala A. S. S. wypłacić stypendystom po 25 zł., jako zaliczkę na poczet stypendjów. W ostatniej chwili nadeszła wiadomość, że stypendja zostaną wypłacone w wysokości 90 zł. za miesiąc styczeń w ciągu trzech dni, za luty w początkach lutego.

Nad sprawozdaniem p. Kurowskiego wywiązała się ożywiona dyskusja, zakończona uchwaleniem rezolucji. Rezolucja uznaje konieczność dążeń zmierzających do zrównoważenia budżetu państwowego, ale domaga się wyk[onania] w całej rozciągłości ustawy z dnia 30 pa[ździer]nika 1923 r. o państwowych stypendjach [i] innych formach pomocy dla młodzieży [akade]mickiej. Wykonaniem uchwały ma się [zająć] C. A. S. S. w porozumieniu z Miejsc. Kom. Ak. Rezolucja ta, zgłoszona przez p. Tad. Bieleckiego, została przyjęta przez aklamację.

Z „Odrodzenia" Stow. Mł. Akad.

Stow. Mł. Akad. „Odrodzenie", organizacja młodzieży katolicko-społecznej, rozwija w roku bieżącym ożywioną działalność. Zarząd pod sprężystem kierownictwem prezesa, dr. A. Gręplowskiego, urządził w tym miesiącu „Choinkę", oraz dwa zebrania dyskusyjne. Na pierwszem przedstawił ks. prof. Piwowarczyk „Zasady ruchu chrześcijańsko-społecznego", na następnem p. Włodarczyk wygłosił referat sprawozdawczy (z IV. „Tygodnia Społecznego" w Lublinie) p. t. „Analiza pojęcia patrjotyzmu".

Celem pogłębienia znajomości ideologji, urządzi „Odrodzenie" w lutym t. zw. „tydzień ideologiczny", w którym kilku referentów wygłosi 6 odczytów o celach i programie Stowarzyszenia.

Wpisy do „Odrodzenia" codziennie między godz. 2—3 i 8—9 wieczór w lokalu Stowarzyszenia (Kanonicza 15 I. .).

———o0o———

Jak to było w „kraju Latynów".

Na Zatybrzu dalej cerują pończochy. — Czy San Carlino jest patronem od głodu? — Czego patronką może stać się św. Anna, jeśli p. Morstin nie umie po łacinie. — P. Morstin utożsamia Najśw. Marję Pannę ze św. Marją Egipcjanką. — Wergiljusz i św. Franciszek. — Plagjat z Pensutiego. — Plagjaty z Boissiera.

(II) P. Morstin nie chce, by jego rewelacja pozostała tylko błyskawicą, rozświetlającą mroki przeszłości. Pragnie, by służyła za gwiazdę przewodnią dla tego narodu łacińskiego, co się urodził za Augusta, wstał z pod gruzów imperjum rzymskiego i dziś „przechodzi paroksyzm patrjotycznych uniesień" z wiarą „we własną moc i potęgę". Życzy więc p. M. Włochom dzisiejszym, aby się „w egoizmie narodowym nie zasklepiły".

Przestroga tem cenniejsza, że pochodzi od wybitnego znawcy Rzymu dzisiejszego i duszy ludu rzymskiego. Pan Morstin przeprowadził bowiem odpowiednie studja, obserwując osobiście życie na Zatybrzu, gdzie się, według niego, najlepiej typ starorzymski zachował. Spostrzeżenia swe sprawdził następnie na *sonetach* G. E. *Bellego*, poety z lat czterdziestych ubiegłego wieku, który w olbrzymiem swem dziele zostawił dokładny obraz życia Zatybrza swej epoki we wszystkich jego przejawach. Na podstawie swych studjów doszedł pan Morstin do wniosku, że na Zatybrzu od 1830 roku „niewiele się zmieniło" (str. 52). „Nie zmieniła się dusza rzymskiego plebsu, co żyje szarą i nędzną teraźniejszością wśród pomników wielkiej przeszłości, leżącej w ruinach... Bo, jak śpiewał Belli, minął ten czas, gdy my, Rzymianie, z płaszczem na ramionach a mieczem w ręku szliśmy na podbój świata; dziś jesteśmy much wyrojem, niezdolni do niczego innego, jak do cerowania pończoch kardynałom".

Zatybrze jest doprawdy niesłychanie odporne. Bo we wszystkich innych dzielnicach Rzymu bardzo, bardzo zaiste wiele zmieniło się od 1830 roku. I w duszy ludu tych dzielnic także. Wpłynęły na tę zmianę: Risorgimento i inne drobne wydarzenia aż do ostatniej zwycięskiej wojny włącznie. No i ten dzisiejszy „paroksyzm patrjotycznych uniesień", ta wiara „we własną moc i potęgę", sygnalizowane nam z Włoch przez p. Morstina. To wszystko nie przedostało się na drugą stronę Tybru, gdzie wciąż jeszcze cerują pończochy kardynałom! Do dziwnych doprawdy konkluzyj doprowadziły pana M. jego studja nad Zatybrzem. Ale przestaniemy się dziwić, gdy zobaczymy w następstwie, jak te studja przeprowadzał.

Kultura pana Morstina jest niesłychanie rozległa. W książce swej przedstawia się on nam nie tylko jako filolog, historjozof i folklorysta. Zabiera również głos w rzeczach wiary i moralności. Zaleca więc do czytania kapłanom 4-tą eklogę Wergiljusza, która, jak sądzi, „ma zupełnie takie same prawo być włączoną do liturgji chrześcijańskiej, jak np. psalmy Dawidowe". Poza tem wzbogaca p. M. *Martyrologium Romanum* o jednego nieznanego dotychczas Kościołowi świętego. Jest to św. Karlino, patron od głodu. P. Morstin kanonizuje go bez procesu, na podstawie sonetu Bellego (którego nie cytuje).

Poeta rzymski wyliczając świętych, uważanych za patronów od różnych spraw, pisze między innemi (w dialekcie):

„Pe' li morti-de-fame *San Carlino*".

Co dosłownie znaczy:

„Dla głodomorów (jest patronem) święty Karolek", a istotnie: „Dla głodomorów patronem jest pieniądz", gdyż „carlino" była to dawna moneta włoska i Belli, wielki wogóle kpiarz, bawi się tu w grę słów.

P. Morstin, znawca Zatybrza i dialektu, pisząc w osobnym rozdziale o religijności Włochów („Na gruzach świątyni") i również wyliczając świętych patronów, podaje z całą powagą:

„Św. Karlino — od głodu" (str. 173).

O stosunku p. Morstina do moralności może znów świadczyć następujące tendencyjne tłómaczenie jednego wiersza z tegoż sonetu Bellego (znów bez podania źródła):

Belli pisze:

„Sant' Anna pe' le donne partorienti", co znaczy: „Św. Anna (jest patronką) kobiet rodzących".

A p. Morstin tłómaczy: „*Św. Anna* — od dziewcząt niezamężnych".

Każdy zapewne zgodzi się na trafność spostrzeżenia, że dziewczęta bywają przeważnie niezamężne, ale dlaczego to p. L. H. Morstin chce nam narzucić groźny dla społeczeństwa pogląd, że kobiety rodzące mają być koniecznie niezamężne? Chyba, że miał na myśli partenogenezę, zjawisko, jak dotychczas, raczej rzadkie.

Bardzo mocny jest p. Morstin w *marjologji*. Pisze np. na str. 159: „Cześć Madonny wyszła z Włoch... tu pierwszą wzniesiono Jej świątynię, czy nią była Santa Maria sopra Minerva, czy Santa Maria sopra Saepta Julia, czy też Maria Egiziana sopra Mater Matuta"... Co za erudycja! Szkoda tylko, że w tem niema ani słowa prawdy. Cześć Najśw. Marji Panny wyszła nie z Włoch, lecz ze Wschodu, gdzie też pierwszą wzniesiono Jej świątynię (Efez.). Szkoda również, że przez trzy lata pobytu swego w Rzymie p. Morstin nie zdążył się dowiedzieć, że pierwszym kościołem Najśw. Panny w Wiecznem Mieście była słynna bazylika S. Maria Maggiore, nie zaś żadna z wymienionych przezeń świątyń, wśród których S. Maria sopra Mater Matuta była poświęcona w końcu IX wieku. No i nie nazywała się Maria Egiziana (powinno być zresztą Egiziaca), gdyż Najśw. Marji Panny Egipskiej nie było. Dopiero w XVI wieku kościół ten zmienił wezwanie i został poświęcony... św. Marji Egipcjance przez Ormian, którym św. Pius V świątynię oddał. Ale dla p. Morstina *Najśw. Marja Panna i św. Marja Egipcjanka* to jedno. I taki pan bierze się do pisania o religji! Właściwie powinienby być skazany na pokutę kościelną za tego rodzaju ciemnotę.

Albo to, co wypisuje nasz poeta o św. Franciszku. Znalazłszy w książce Bellessort'a o Wergiljuszu zdanie, że zwierzęta, tak jak je pojmuje wieszcz łaciński, „są już, według określenia innego Włocha, niższą bracią naszą", nader sobie to porównanie upodobał. To też najspokojniej, bez podania źródła, przywłaszczył je sobie i puścił wodze fantazji. I oto dowiadujemy się, że św. *Franciszek* jak i *Wergiljusz* wyśpiewał „wszystkie uroki" ziemi włoskiej (str. 63), że „analizując twórczość tych dwóch poetów, bez końca można snuć analogje", bo „brat Leon, brat Masseo, brat Jan z Alwernji niczem się nie różnią w prostocie ducha i sposobie życia od Palemona,

KRONIKA KRAJOWA.

Krzewienie idei wstrzemięźliwości.

Kurja Metropolitalna we Lwowie z okazji Święta M. B. Gromnicznej, dorocznego dnia krzewienia idei wstrzemięźliwości w narodzie, poleca, aby księża po parafjach sprawie alkoholizmu poświęcili w tym czasie przynajmniej jedno kazanie, a książa pracujący wśród młodzieży pozaszkolnej, postarali się o wykład z tej dziedziny w miesiącu lutym. Kurja wzywa kapłanów do wznowienia pracy w bractwach trzeźwości i w kołach abstynenckich młodzieży. Wezwanie Kurji Metropolitalnej jest bardzo na czasie.

O poparcie gimnazjum w Brzuchowicach

APELUJĄ DO SPOŁECZEŃSTWA LUMINARZE LITERATURY.

Poruszaliśmy już na naszych łamach sprawę budowy gimnazjum w Brzuchowicach pod Lwowem. Obywatele miasta Lwowa w czasie obchodu 150-tej rocznicy Komisji Edukacyjnej powzięli myśl stworzenia wzorowego gimnazjum wraz z internatem pod jej imieniem, w lesie obok Lwowa. Plan ten spotkał się z aplauzem całego społeczeństwa. Z wielką życzliwością zwłaszcza odniósł się do tej sprawy prezydent Wojciechowski.

Komitet budowy gimn. w Brzuchowicach wypuścił odezwę do społeczeństwa, podpisaną przez najświetniejsze nazwiska naszej literatury, nawołującą do zakupywania cegiełek po 50 groszy, celem zdobycia potrzebnych i odpowiednich funduszów. Gimnazjum ma powstać ze składek i datków z całej Polski. Dary w pieniądzach lub deklaracje ofiar w materjale można nadsyłać pod adresem: Miejska Kasa Oszcz., Lwów, ul. Wałowa 9.

Ludzie padają z głodu w Warszawie.

NIECH O TEM PAMIĘTA REDUTA PRASY.

Onegdaj do komisarjatu pol. w Warszawie zgłosił się jakiś nędznie ubrany i chwiejący się z osłabienia mężczyzna około lat 50, prosząc o chwilowe ogrzanie się. Otrzymawszy szklankę herbaty, nieznajomy zachwiał się, upadł i stracił przytomność. Mimo usilnych zabiegów ze strony policjantów, nieznajomy zmarł. Lekarz stwierdził wycieńczenie spowodowane głodem. Przy zmarłym znaleziono 3 zł. 92 gr., 4 obrazki i dwie koronki.

Przy ul. Wspólnej w Warszawie upadła i straciła przytomność robotnica 68-letnia Stanisława Kurantowa, przybyła z Szymanowa. Lekarz Pogotowia stwierdził wycieńczenie z głodu i przewiózł chorą do szpitala.

Przed domem przy ul. Żelaznej w Warszawie, wskutek wycieńczenia, spowodowanego głodem, upadła na chodnik i straciła przytomność 26-letnia Anna Breczewska, bez zajęcia, którą pogotowie przewiozło do szpitala.

„Brakło" mu 215 zł. i 80 gr.

Podczas rewizji w kasie gminnej w Szczakowej stwierdził lustrator powiatowy brak w kasie kwoty 215 zł. 80 groszy w pozycji za październik 1925 r. Równocześnie stwierdził lustrator, że księgi znajdują się w wielkim nieporządku i są prowadzone nieudolnie i niedbale.

Kasjerem kasy gminnej w Szczakowej jest znany, niestety, naszym czytelnikom p. Woś, socjalista.

Po przykrem stwierdzeniu lustratora, p. Woś oświadczył, że kwotę brakującą wyrówna do 3 dni. W obronie kasjera tylko ruszył się żydek. Dr Flaszeń, proponując darować kwotę „biednemu człowiekowi" na poczet remuneracji. Większość radnych jednak nie poszła po myśli syna Izraela.

—o—

SPACEROWAŁ BEZUSTANKU PO PLACU SASKIM. W Warszawie p. Edmund Caradece, piechur francuski, oraz szewc warszawski, p. Jackowski. Galijski specjalista od nóg założył się z lechickim specjalistą od butów, iż w ciągu 24 godzin obejdzie 150 kilometrów naokoło placu. Francuz wprawdzie bardzo dzielnie maszerował, ale p. Jackowski o 48 minut zrobił wcześniej 150 kilometrów, podczas gdy w tym samym czasie p. Caradece zrobił tylko 121 kilometrów.

AEROPLAN ZLECIAŁ POD RAWĄ RUSKĄ I ROZBIŁ SIĘ. Samolot pasażerski P. L. L., wiozący ze Lwowa do Warszawy trzy osoby: Zofję Mierczyńską, Adama Bałabaszyńskiego i F. Gruenbauma, wskutek rozlutowania się chłodnicy i silnego rozgrzania motoru zmuszony był gwałtownie wylądować w polu pod Rawą Ruską. Podwozie uległo całkowitemu strzaskaniu, zbiornik z benzyną pękł, a lewe skrzydło aparatu zaryło się na metr w ziemię. Podróżni wyszli, na szczęście, bez szwanku.

NIE MOGLI DOPIĄĆ CELU — WOLELI ŚMIERĆ. We Lwowie zastrzelił 20-letni technik dentystyczny, Aron Herakes, swoją narzeczoną, 18-letnią Chanę Schubert, modniarkę, a następnie popełnił samobójstwo. Z pozostawionego listu wynika, iż stało się to za zgodą obojga, rodzice bowiem nie zgadzali się na ich związek.

ZATŁUKLI OJCA KIJAMI NA ŚMIERĆ. Warszawski sąd apelacyjny rozpatrywał sprawę przeciw Konstantemu, Bolesławowi i Czesławowi Dzierlatkom, zasądzonym za zamordowanie ojca. Oskarżeni bili starca dębowemi kijami póki nie omdlał. Gdy stracił przytomność, cucono nieszczęśliwca i rozpoczynano męczarnie od początku. Starzec zmarł pod razami po godzinie nieludzkich tortur. Sekcja zwłok ustaliła, iż zmarły miał wszystkie kości pogruchotane niemal na drzazgi, a ciało odpadające kawałami. Sąd zatwierdził wyrok, skazujący Konstantego Dzierlatkę na 6 lat ciężkiego więzienia, Bolesława na 4 lata takiegoż więzienia, a nieletniego Czesława na pół roku więzienia z zawieszeniem na 5 lat.

POŻARY NA WOŁYNIU. We wsi Małe Stołki pow. lubomelskiego, wybuchł pożar, niszcząc stodołę oraz stajnię, które zawierały cały tegoroczny zbiór, oraz 2 konie i cielę.

We wsi Biała Krynica pow. równieńskiego, wybuchł pożar w zabudowaniach Przyczyny, niszcząc stodołę wraz z tegorocznemi zbiorami.

We wsi Trościaniec pow. łuckiego, wybuchł pożar, który zniweczył dom mieszkalny. Spłonęły również oraz sklep. Straty wynoszą około 10.000 złotych.

300 sierot zmarzniętych na śmierć.

Donoszą z Moskwy: Rząd sowiecki zarządził w tych dniach wysłanie do Woroneża 300 sierot bezdomnych. Dzieci załadowano do wagonów towarowych nieopalonych. Na jednej z małych stacyj pociąg przesunięto na tor boczny, gdzie stał przez całą noc. Gdy nazajutrz rano pociąg miano wyekspedjować w dalszą drogę, okazało się, że wszystkie dzieci zmarzły na śmierć.

Minerały mają płeć?

Uczony rosyjski Miniłow, wzbudził sensację swoją klasyfikacją minerałów na męskie i żeńskie. Tłómaczy to tak, że minerały, które krystalizują się w kubach, tworząc dekolorację substancji, co stanowi cechę reakcji męskiej, podczas gdy minerały, które krystalizują się w ośmiościanach, kolorujących te substancje, to owe charakterystyczne specyficzność żeńską.

Miniłow posługując się, tak możnaby powiedzieć, błahymi eksperymentami, ma nadzieję dojść do jednego systemu klasyfikacji wszystkich organizmów świata od człowieka do kamienia.

—o—

BERLIN STOI NA CZELE MIAST ŚWIATA. Berlin według ostatniej statystyki niemieckiej, zajmuje 874 klm. kw. zabudowanej powierzchni. Berlin jest większy o 10 klm. kw. niż Nowy Jork ze swemi pięciu przedmieściami. Następnie idzie Chicago, 500 klm. kw., potem Philadelphia 331 klm. kw. Londyn właściwy zajmuje tylko 300 klm. kw. zabudowanej powierzchni, ale wielki Londyn, który wkrótce będzie uznany jako jedno miasto, zajmuje 1.600 klm. kw. Paryż zamknięty w swych fortyfikacjach zajmuje zaledwie 78 klm. kw., ale z przedmieściami dosięga 480 klm. kw.

Ciekawem by było sprawdzić, ile też zajmuje Warszawa nawet z wielką Warszawą.

KATOLICKI KSIĄDZ-JAPOŃCZYK SZEFEM SZPITALA W TOKIO. Piszą z Tokio, iż dr. Totsuka, który ubiegłego roku wyświęcił się na księdza katolickiego, wrócił do Japonji, aby przejąć kierownictwo szpitala po swoim ojcu. Dr. Totsuka uzyskał w Rzymie specjalną dyspenzę, albowiem wiadomo, iż prawo kościelne zabrania księżom wykonywania praktyki lekarskiej. W tymże szpitalu znajduje się jeden lekarz japoński-katolik, dwie angielskie i jedna japońska pielęgniarki — również katoliczki.

NAJWIĘKSZE KOŚCIOŁY ŚWIATA. Wielkie kościoły i katedry mogą pomieścić olbrzymie masy ludzi. Największa wymiarami bazylika św. Piotra w Rzymie może pomieścić 45.000 wiernych; katedra w Medjolanie mieści 36.000 osób, kościół św. Pawła w Rzymie — 32.000, katedra w Kolonji — 30.000, kościół św. Pawła w Londynie — 25.000, św. Zofja w Konstantynopolu — 23.000, katedra w Nowym Jorku — 16.000, kościół św. Szczepana w Wiedniu — 12.000, bazylika św. Marka w Wenecji — 7.000.

ŻONĘ LENINA SKAZANO NA WYGNANIE. Powodem faktycznym wygnania p. Krupskiej jest popieranie przez nią opozycji. Prasa sowiecka jednak omawiając powód wyjazdu żony Lenina zagranicę, zaznacza, że nastąpił on w celach kuracyjnych.

Z humoru.

Znany autor „Natana Mędrca" i komedji „Minna von Barnhelm", Lessing, był człowiekiem bardzo roztargnionym. Pewnego razu wracał on późnym wieczorem do domu. Na schodach było całkiem ciemno. Służący, który otwierał mu drzwi, nie poznał, że to Lessing, i rzecze doń:

— Przepraszam, ale pana profesora niema w domu.

— Nie szkodzi, w takim razie przyjdę później — odpowiedział Lessing.

Obraziła się. Panna: Mamy teraz straszne upały. Pan: Tak, ale niech sobie pani przypomni, że lato w roku 1890 było o wiele gorętsze. Panna (oburzona): O mój panie, wypraszam sobie.

—o0o—

Z ruchu Ch. D.

Akademja Ch. D. ku czci Staszica.

Pierwsza w Krakowie akademja ku czci ks. Stanisława Staszica odbyła się w ub. poniedziałek. Koło Studjów Ch. D., tworzące elitę ruchu chrześć. społecznego w naszem mieście i trzymające zawsze stale rękę na pulsie życia polskiego, zorganizowało ku czci wielkiego Polaka uroczystą akademję w Domu Związkowym. Akademja zgromadziła tłumy uczestników ze wszystkich warstw społecznych.

Uroczystość zagaił prezes Koła Studjów, **ks. Ludwik Kasprzyk.** W krótkiem przemówieniu przypomniał, że „rok Staszicowski" następuje po roku 1925, w którym obchodziła Polska 900-lecie koronacji i śmierci wielkiego budowniczego państwa polskiego; w roku obecnym oddawać będziemy hołd wielkiemu obywatelowi, który działał u schyłku Rzeczypospolitej i kładł podwaliny pod nowy gmach państwa polskiego.

Następnie zabrał głos red. Stan. Sopicki. W referacie swym nakreślił drogę, po której szedł syn wielkopolskiego mieszczanina, przedstawił jego niestrudzoną działalność, jego stanowisko w literaturze politycznej i nauce, jego zasługi na polu organizacji polskiej nauki, szkolnictwa, przemysłu, górnictwa i jego działalność filantropijną.

P. red. Matyasik przedstawił ideologję polityczną Staszica. Podkreślił, że Staszic, chociaż wyszedł z upośledzonego mieszczaństwa, nie żywił żadnych antagonizmów klasowych, że może być uważany za typ polskiego inteligenta. Wskazał dalej na jego realizm, umiarkowanie, trzeźwość poglądów i na wskazówki, jakie nam w swych pismach zostawił. Skarb, wojsko, konstytucja i życie gospodarcze — oto o co szczególnie troszczył się Staszic. O ile wojsko i skarb otoczone są już w niepodległej Polsce odpowiednią opieką, o tyle więcej uwagi i więcej troski musimy poświęcić naszej konstytucji i życiu gospodarczemu, by testament polityczny Staszica wypełnić.

Mec. Rozmarynowicz omówił społeczne idee Staszica, jego dążenia do rozwoju gospodarczego Polski, do polepszenia bytu włościan i mieszczan, jego gorącą miłość bliźniego. — Przemówienie swe ilustrował p. Rozmarynowicz recytacją pięknych wyjątków z dzieł Staszica.

Ks. prof. Piwowarczyk wskazał, pod jakim względem Staszic może być wzorem dla współczesnego pokolenia. Zwrócił uwagę na aktualność wielu jego idei politycznych i społecznych i rozprawił się z argumentami socjalistycznych historyków (w rodzaju pos. Czapińskiego), którzy ośmielają się Staszica zaliczać do swego obozu.

Na zakończenie przemówił przewodniczący dyr. Pachoński, barwnie kreśląc tło historyczne działalności Staszica i uwydatniając niektóre rysy jego charakteru.

Zebranie Inteligencji Ch. D.

W piątek dnia 29 b. m. odbędzie się w Domu Związkowym przy ul. Potockiego 11, zebranie inteligencji Ch. D. o godz. 7 wieczorem, z następującym porządkiem dziennym: Zadania inteligencji w państwie — red. Jan Matyasik. Inteligencja i jej rola w ruchu chrześcijańsko-społecznym — ks. prof. Piwowarczyk. Celem zebrania jest ściślejsze zjednoczenie inteligencji, opartej o program Ch. D. i jej żywsza współpraca w organizacjach chrześcijańsko-społecznych. Goście, sympatyzujący z ruchem Ch. D., będą mile widziani na zebraniu piątkowem.

Zebranie dyskusyjne w Wieliczce odbędzie się w niedzielę dnia 31 b. m. w sali Rady Powiatowej o godz. 4 popołudniu, staraniem Sekcji oświatowej przy Kole Ch. D. w Wieliczce. Zebranie zagai p. Albin Jaworski z Krakowa na temat: „Henryk Ford i jego metody gospodarcze", poczem nastąpi dyskusja.

Z życia Stowarzyszeń.

Zebranie ku czci ks. St. Staszica. Katolickie Stowarzyszenie Pomocnic handlowych i biurowych w Krakowie urządza w niedzielę dnia 31 bm. o godz. 5.30 wieczór w Domu Związkowym przy ul. Potockiego zebranie miesięczne, poświęcone uczczeniu setnej rocznicy zgonu ks. St. Staszica.

15-lecie Stowarzyszenia na Modrzejówce. W niedzielę dnia 31 bm. obchodzi Stowarzyszenie Robotników katolickich w kolonji na „Modrzejówce" (Krowodrza) 15-lecie swego założenia. Na program obchodu złożą się: rano o godz. 8 Msza św. w kaplicy kolonji, o godz. 6 wieczór „Wieczór" ze słowem wstępnem p. Dutkiewicza, z odczytem ks. L. Kasprzyka: „Czy potrzebne są dzisiaj Stowarzyszenia kulturalno-oświatowe", chór, deklamacje i przedstawienie.

Dziwna gospodarka w urzędach kałuskich

Kałusz, w styczniu.

Jak skandalicznie przedstawiają się stosunki w miasteczkach prowincjonalnych, o tem przekonać się można naocznie w czasie zwykłej choćby przejażdżki po prowincji.

Konie paradjery i wózki błyszczące w stajniach żandarmskich, gdy tę agendę z lepszym skutkiem spełniał dawniej zwykły powiatowy żandarm feldwebel, uganiając się pieszo we dnie i w nocy po powiecie, szerząc strach u złodziei i opryszków. Konie paradne i wózki błyszczące w stajniach inspektorów szkolnych na to, aby co najwyżej w miesiącu przez 10 dni wizytował szkoły, bo więcej dni odłożyć nie może już to ze względu na pracę kancelaryjną i na własne zdrowie — fiakry gorszą się, bo im temi końmi zarobek odbierają, wożąc swoich znajomych do kolei, kąpieli i na spacery. Szkoły żeńskie w mieście skumulowali (było ich kilka); do skumulowania szkół męskich nie zabierają się, bo obawa grozi, że dyrekcja przypadłaby Rusinowi (on jeden pozostał, inni dyrektorzy umarli — jest interkalare).

Ludzie pod kancelarją starościńską godzinami stoją — bo p. starosta z urzędnikami na polowaniu — w tych dniach go nagonili z posady — redukcja) — może teraz polować, atoli bez nagonki, bo się posługiwał komisarzami gminnymi, których pomianował, napędziwszy wójtów.

Jest u nas fabryka „Teipa" eksploatacji soli potasowych — za czasów austrjackich była przylepiona przy salinie, a dziś salina jest przylepiona do Teipy — rząd wydzierżawił za marne pieniądze salinę Teipie; przez to krzywdy sobie nie zrobił, bo rząd ma w Teipie 68 procent akcyj — ale czy jest gospodarka prawidłowa? i czy rząd przez tyle lat miał w zysku choćby „niuch tabaki" — o wkładach rządu wszyscy wiedzą, choćby z ostatniej pożyczki amerykańskiej, ale o zyskach nikt nic nie słyszał. Inżynierów bez liczby — każdy z nich przywędrował z tobołkiem pod pachą, a dziś mają rzeczy, na zabranie których trzebaby kilka wagonów. Dawniej stała para koni, najętych za roczną opłatą do wyjazdu, w stajni, a dziś automobile różnego rodzaju: kryte, otwarte faetony, wózki, powozy, karety, kilka par koni, utrzymywanych we własnym zarządzie, storty siana i inżynierowie mają kilka krów w stajni — a budowy ciągłe, choćby i teraz przy mrozie 20° C. — materjał do budowy sprowadzany przez zarząd — przedsiębiorca daje robotę — to interes najpopłatniejszy.

Las szybów, celem zbadania, czy jest kainit? szyby budują, po miesiącu zwijają, fabrykę rozszerzają — oby się nie stało tak, że gdy fabrykę rozszerzą, górnik przyniesie ostatni kawałek kainitu z pod ziemi.

36-ty rok tu pracuję na stanowisku proboszcza — różne rzeczy tu widziałem, jestem tutejszą kroniką chodzącą — ale serce boli, gdy się widzi taką lekkomyślną robotę i rozpraszanie majątku państwowego — powtarzam, że rząd ma 68 procent akcyj w Teipie. Wkońcu zaznaczyć muszę, że Izba skarbowa we Lwowie winna nareszcie przyspieszyć przeprowadzenie waloryzacji obligacyj pożyczki krajowej (obligacje te leżą tam od września 1925), każdy bowiem z właścicieli chciałby je mieć nareszcie w ręce.

Ks. Józef Sz., proboszcz.

Nieszczęśliwa rodzina Bochenków

W związku z wczorajszą naszą wiadomością o katastrofie samochodowej w Paryżu, w której m. in. poniósł śmierć ppułk. **Włodzimierz Bochenek**, warto przytoczyć dzieje fatalizmu tragicznego, prześladującego tę rodzinę. Czterej bowiem synowie znanego profesora Uniw. Jag. zginęli wszyscy śmiercią tragiczną.

Najstarszy z nich zginął bez wieści po wyemigrowaniu z Polski do Ameryki, drugi poszedłszy w ślady ojca i objąwszy katedrę we wszechnicy krakowskiej, popełnił samobójstwo z melancholji i rozstroju nerwowego. Trzeci z synów prof. Bochenka, ś. p. Lucjan, zginął tragicznie, ugodzony morderczą kulą z tłumu w czasie smutnych i pamiętnych rozruchów krakowskich w listopadzie 1923 r. Śmierć ostatniego syna, która przecięła jego życie w kwiecie wieku, jest ostatnią pieczęcią owego dziwnego fatalizmu, który ciąży nad tragicznem rodzeństwem, umierającem tak młodo i niespodziewanie.

Chłopcy i dziewczynki o kinie.

W czasopiśmie „Opieka nad dzieckiem" znajdujemy jeden interesujący artykuł dra J. Bogdanowicza p. t. „Kinematograf a młodzież". Autor zdaje tu sprawę z badań swoich i wykazów ankietowych nad wpływem kina na młodzież.

Oto dosłowny tekst (z zachowaniem ortografji) niektórych odpowiedzi na pytania: „Jaki rodzaj filmów najbardziej lubisz?" — otrzymane na Kursach dla młodocianych:

„15 lat, chł. Chciałbym widzieć rzeczy na tekście zbójeckim.

16 lat, dziew. Życie chrabiowskie.

14 lat, dziew. Obrazy z życia wielkich książąt i chrabstw.

17 lat, chł. Gdzie występują bandyci.

18 lat, chł. Lubię jak jeden drugiego zabija.

15 lat, dziew. Ładne urządzenia salonów, miast dawnych, a najbardziej jakaś sensacja, wzięta z życia wielkomiejskiego.

16 lat, dziew. Dramaty życiowe, ponieważ to jest dobre i kiedyś potrzebne w życiu.

17 lat, dziew. Najbardziej mnie interesuje dramat, ach dramat, ach tragedja!

14 lat, chł. Ja lubię miłość.

17 lat, chł. Lubię różne podróże i bicia.

16 lat, chł. Lubię poważne i bicia".

Ankieta to niewesoła. Atoli podnieść trzeba, że filmy amerykańskie, które ilością górują nad europejskimi, rugują ze skutkiem w naszych kinach obrazy z „życia chrabiowskiego" i sceny bandyckie, a propagują kult bohaterstwa, dawania sobie rady w niebezpieczeństwach, tężyzny charakterów i zdrowia moralnego.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

„Wydalić żyda Helmanna!"

WOŁAJĄ POLSCY STUDENCI WE WŁOSZECH.

Konsul generalny polski w Trieście, p. Kwiatkowski, otrzymał rezolucję polskich studentów w Trieście, wyrażającą żal z powodu ciężkiej obrazy, jakiej dopuścił się student, obywatel polski, wyznania mojżeszowego, Helmann, który, krytykując faszyzm włoski, użył słów wysoce ubliżających armji włoskiej. — Obraza ta wywołała wielkie wzburzenie wśród studentów włoskich, którzy w Padwie urządzili wiece i pochody protestacyjne i demonstrowali przed naszem przedstawicielstwem konsularnem. Rezolucja studentów Polaków piętnuje z całą bezwzględnością postępek żyda Helmanna, jako niegodny, oraz wypowiada życzenie, aby ten student został wydalony zarówno z uniwersytetu padewskiego, jak wogóle z granic Włoch, jako niegodny tego, aby korzystał z gościnności narodu włoskiego, dla którego Polacy mają głęboki szacunek i przyjaźń, datujące się od wieków.

Menalka, Moerisa lub Tytyra" z „Bukolik Wergiljusza" (str. 66). Istotnie niczem się nie różnią: „mieszkają w grotach ciemnych bez kominów, jedzą potrawy włoskie, które sami sobie gotują"... A że tam np. Tytyr opowiada o swych amorach z Galateą czy Amaryllis, lub Menalcas goni nimfy po grotach i t. d., to drobnostka.

I tak p. Morstin „bez końca snuje". Oto np. analogja działalności Wergiljusza i św. Franciszka: „Bosy żebrak z Assyżu całą ponurość wiary średniowiecza przekreślił raz na zawsze i chrześcijaństwu świty galilejskie przywrócił, a Wergiljusz rozbroił na chwilę ducha rzymskiego imperjum"... Bardzo na chwilę. I to ma być współmierność twórczości życiowej! Gdyby p. Morstin miał kiedykolwiek w ręku choć jeden życiorys św. Franciszka, to dowiedziałby się, że ten Święty, który według Danta „serafickim cały był porywem", dał swem życiem przykład nietylko pokory, ale nadludzkiej poprostu energji i bojownictwa. Gdzież tu jakiekolwiek najdalsze choćby podobieństwo ze słodkim, pokornym wobec wielkich i tęskniącym do świętego spokoju Wergiljuszem? Cóż dziwnego, że p. Morstin wpada w końcu w mimowolną humorystykę, gdy pisze: „I na jednym jeszcze punkcie ci dwaj poeci zrozumieli się doskonale: jednakie mieli upodobanie do owiec. Ano tak: świętego Franciszka „rozczulał widok jagnięcia, które mu było symbolem Chrystusa", a Wergiljusz lituje się nad odbijającą się od stada chorą owcą... Zdaje się, że nietyle „ci dwaj poeci zrozumieli się", ile nasz „poeta" ich zrozumiał...

Intrygująca jest także ta twórczość poetycka św. Franciszka, to „wyśpiewanie" przez niego wszystkich uroków ziemi włoskiej. Z jedynego znanego utworu św. Franciszka „Cantico del Sole", będącego niejako panteistycznym hymnem sparafrazowanym zresztą, jak wiadomo, z „Pieśni Daniela", czy ze 148-go psalmu Dawida, pan Morstin cytuje, przytem fałszywie, dwa wiersze. Poza tem zestawia „Bukoliki" z „Fioretti". Nasz erudyta jest najwidoczniej przekonany, że „Kwiatki św. Franciszka" napisał sam św. Franciszek.

P. Wieniewski rozwieje zapewne wątpliwości, jakie mi nasunęła „fascynująca" kultura p. Morstina i to nie tylko kultura klasyczna. A to są tylko próbki. Ja także mógłbym na ten temat „snuć bez końca", bo materjału w książce p. M. jest dosyć.

Przyjrzyjmy się teraz metodom, zastosowanym przez p. Morstina dla napisania tego tak zalecanego do czytania narodowi polskiemu dzieła. Są one bardzo uproszczone. Autor „W kraju Latynów" pożycza sobie najspokojniej myśli, porównania, spostrzeżenia, wiadomości, wreszcie cytaty i nawet odnośniki z rozmaitych pisarzy, czasem zaś poprostu przepisuje z nich całe zdania i okresy. Niesłychanie rozrzutny w zasypywaniu czytelnika cytatami z Owidjusza, Wergiljusza i Horacego, powołujący się nawet na Koran i Dzieje Apostolskie, staje się nasz poeta do przesady tajemniczy, gdy chodzi o autorów i dzieła, z których „czerpie". Tajemniczość owa, a zarazem bezceremonjalność wzrasta w miarę, jak p. Morstin przypuszcza, że dzieła te są mało znane lub zapomniane.

Ot np. rozdział I. „Strumień Tybrowy" jest cały wzięty, zarówno wiadomości, jak nawet cytaty, z dzieła M. Pensutiego „Il Tevere" (Rzym 1923). Przepraszam, jedna cytata, opis podróży łodzią po Tybrze u Wergiljusza (str. 5) jest dosłownie przetłómaczona z francuskiego (patrz Boissier „Nouvelles promenades archéologiques" (str. 265). A co za erudycja! Cytaty nietylko z poetów francuskich, ale nawet z przemówienia na konsystorzu Sykstusa V. Pochodzenie zaś tej erudycji starannie przez p. Morstina ukryte. Dla uspokojenia sumienia mamy raz w tekscie wzmiankę, że legendę o Piłacie „podaje Michele Pensuti za średniowieczną kronikę". Tyle. O tem, co M. Pensuti napisał i że „podał" nietylko legendę, ale wszystkie wiadomości i cytaty p. Morstinowi — cisza. Bo coprawda, na co to wiedzieć czytelnikowi polskiemu? Lepiej przecież, żeby myślał, że to rodak taki uczony, a nie tam jakiś nieznany mu Włoch.

Lubomir Komierowski.

—o0o—

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

———oOo———

Handel z zagranicą w r. 1925.

Deficyt wynosi 269 miljonów złotych.

Nasz handel zagraniczny przebył w ub. roku dwa okresy: nadspodziewanie silnej pasywności i równie nagłej aktywności, która w grudniu przeszła nasze najśmielsze oczekiwania. Przełomowym miesiącem pod tym względem był wrzesień, w którym to miesiącu bilans handlowy wykazał po raz pierwszy nadwyżkę eksportu. Odtąd sytuacja doznawała stałej poprawy. Tę zasadniczą poprawę naszego bilansu handlowego, a z nim i płatniczego zawdzięczamy w głównej mierze silnemu kursowi reglamentacyjnemu rządu, dzięki któremu zduszono nadmiernie wybujały import, następnie spadkowi złotego, który to znowu czynnik stwarzając premję eksportową, umożliwił nam wywóz, a wreszcie i urodzajowi.

Pod względem cyfrowym wyniki naszego handlu z zagranicą przedstawiają się następująco: W r. ub. przywieźliśmy ogółem towarów **za sumę 1,666.062 tys. zł., eksport zaś wyniósł 1,396.612 tys. zł.** Niedobór przeto wyraża się w cyfrze **269.5 tys. zł.** Saldo ujemne byłoby oczywiście znacznie większe, gdyby nie owa poprawa, jaka nastąpiła od września.

Największą oczywiście pozycję importową stanowi **przywóz środków żywności**, głównie wskutek nieurodzaju. Jak fatalnie zaciążyła na naszym bilansie handlowym ta klęska żywiołowa, świadczy porównanie importu mąki i zbóż w r. 1924 z przywozem w r. ub. W r. 1924 bowiem import najważniejszych zbóż nie przekraczał 2 miljonów zł., a w r. ub. **przedstawił on wartość 58 milj. zł.** Jeszcze silniej odzwierciedla się ten stan rzeczy w imporcie mąki pszennej i żytniej, których sprowadziliśmy w r. ub. **za 136 milj. zł.** (w r. 1924 tylko za 43 milj. zł.).

Wywołany nieurodzajem niedobór środków żywności uwydatnia się ponadto i w zwiększonych pozycjach importowych innych środków żywności, jak kukurudzy, której sprowadziliśmy ponad 10 miljonów zł., a w szczególności ryżu. Import tego towaru wzrósł w dwójnasób w porównaniu z r. 1924.

Drugą pod względem rozmiarów grupą importową jest pozycja towarów włókienniczych. Obejmuje ona tak surowiec potrzebny do przeróbki, jak i gotowe fabrykaty. Import w tym dziale dorównuje pod względem cyfrowym przywozowi środków spożywczych. **Wynosi on 452 milj. zł.** Najsilniej oczywiście interesować nas musi import gotowych fabrykatów włókienniczych. Trzeba stwierdzić, że **tkanin włókienniczych** tak wełnianych, jak bawełnianych sprowadziliśmy **za 79 milj. zł., jedwabiu zaś za 18 miljonów zł.** O ile w tkaninach bawełnianych znajdujemy nawet zwyżkę importu, to artykuły wełniane i jedwabie wykazują spadek, największy w jedwabiu w porównaniu z cyframi roku 1924.

Z innych grup importowych na bliższą uwagę zasługuje **konfekcja**, której przywóz **wynosi 64 miljony zł., łącznie zaś z importem** obuwia zapłaciliśmy zagranicy **blisko 100 miljonów zł. za artykuły odzieżowe.** Jest to pozycja, nad którą warto się zastanowić, gdyż towarów tych eksportujemy **zaledwie na 10 milj. złotych.**

W eksporcie na pierwszy plan wysuwa się również pozycja artykułów spożywczych, których wywieźliśmy w r. ub. **za 370.5 tys. zł.** Interesującą będzie oczywiście statystyka eksportu zbóż. **Tych wywieźliśmy za 95 milj. zł.** W czem żyta najwięcej, bo za 35 milj. zł., pszenicy za 30 milj, a jęczmienia za 26.8 tys. zł. Najsłabszym jest wywóz mąki, nie przekracza on 4 milj. zł., jak również i ziemniaków (3 milj. zł.).

O ile idzie o inne towary spożywcze, to uderza **silny spadek eksportu cukru o 73 miljonów zł.** w porównaniu z r. 1924, natomiast bardzo silny wzrost przychodzi zanotować w eksporcie mięsa świeżego. **Towarów tych wywieźliśmy za 100 miljonów zł.** Przechodząc do innych grup, warto zanotować **silną poprawę w eksporcie drzewa,** którego wywieźliśmy **za 241 miljonów zł.** (w 1924 r. 137 milj. zł.) Natomiast eksport paliwa **wykazuje spadek.** Eksportowaliśmy bowiem w r. ub. węgla i nafty oraz pokrewnych produktów za **234 milj. zł.**, w stosunku do 342 milj. w r. 1924. Najsilniej spadek ten uwydatnia się w węglu, mniej w nafcie.

Wreszcie grupa towarów włókienniczych. I tu widać również spadek. Towarów tych wywieźliśmy **za sumę 154 miljonów zł.** Jak opłakane osiągnęliśmy rezultaty w tej dziedzinie handlu, może poświadczyć fakt, **że nie potrafimy nawet opłacić sobie** importu surowca włókienniczego, nie mówiąc już o gotowych fabrykatach. **Wartość bowiem importowanego surowca wyniosła 263 miljony zł.** **M. M.**

——oOo——

Co uchwaliła centrala stowarzyszeń urzędniczych?

Przeciw redukcjom, a za reorganizacją produkcji i administracji. — Obrona honoru urzędnika.

Zarząd główny Stowarzyszenia Urzędników Państwowych powziął onegdaj następujące uchwały:

Wyrażono uznanie komitetowi wykonawczemu za energiczną akcję w związku z redukcją płac urzędniczych i zamierzoną redukcją personalną. Zarząd Główny daje wyraz przekonaniu, że jednostronne oparcie sanacji gospodarczej na redukcji budżetu państwowego i płac pracowników państwowych nie odpowiada zamierzonym celom oraz zasadom słuszności. Natomiast **do realnych świadczeń winny być pociągnięte i inne grupy społeczne, a organizacja produkcji i pośrednictwa winna być upraszczona i uzdrowiona.**

Zarząd Główny S. U. P. domaga się natychmiastowego **powrotu do norm uposażenia** ustalonych przez ustawę z dnia 9-go października 1923 roku.

W sprawie **reorganizacji urzędów** wypowiada się za jej przeprowadzeniem, a w kierunku uproszczenia i udoskonalenia organizacji.

W celu **zwiększenia** ochrony honoru urzędnika polskiego i jaknajbezwzględniejszego tępienia nadużyć wśród urzędników Zarząd Gł. domaga się, **by każdy zarzut przeciw urzędnikowi był dochodzony dyscyplinarnie,** by przeciwdziałano **wszelkim interwencjom politycznym,** wykraczającym poza granice art. 90 konstytucji; by powołano komisję, która badać będzie zarzuty podniesione w prasie przeciw urzędnikom.

Wkońcu zapowiedziano energiczne zwalczanie **różniczkowania kategoryj urzędników według świadectw szkolnych** (n. p. urzędnicy „z wyższem wykształceniem", „ze średniem" i t. p.).

———•———

SOWIETY PROPONUJĄ OFICJALNIE ROZPOCZĘCIE ROKOWAŃ HANDLOWYCH.

Podczas pobytu swego w Katowicach dyrektor departamentu handlowego Min. Przemysłu i Handlu p. Gliwic — omówił szczegółowo sprawę negacjacyj traktatowych z Niemcami, następnie zawiadomił zebranych, **iż rząd Rosji Sowieckiej zwrócił się do rządu Rzplitej z formalnem zaproszeniem do rozpoczęcia rokowań o umowę handlową.** Dyrektor Gliwic oświadczył, że rząd dołożył również starań, by w najbliższym czasie sprawa ustawy o jednolitej organizacji izb handlowo-przemysłowych została załatwiona.

———•———

Kurs złotego bez zmiany.

Na rynku walutowym zupełna cisza. Kurs dolara w obrotach między bankami **nie uległ zmianie,** chociaż na t. zw. czarnej giełdzie **notowano lekką zwyżkę.** W Warszawie i w innych centrach giełdowych w Polsce kurs utrzymany.

W akcjach podobna **cisza,** jak w walutach, jedynie Zieleniewski lekko zwyżkowy, co stoi w związku z korzystniejszym kursem w Wiedniu, natomiast Chodorów w dalszym ciągu zniżkujący.

Zawarto tranzakcje: Tohanem po 19 gr., Bankiem Przemysłowym 9 gr., Zieleniewskim 9.25, Górką 7.45—7.60, Naftą 25 gr., Jaworznem 5.80—5.90, Cegielskim 7 zł. **M. M**

Z sali odczytowej.

„Na wulkanie współczesności", wieczór poezji J. Brauna. — „Rewizja na Parnasie", odczyt J. Janowskiego. — „Nowa muzyka rosyjska", odczyt Dra J. Reissa.

Wieczór poetycki Jerzego B r a u n a był pod znakiem aktualnych wydarzeń polityki światowej; był to właściwie wieczór poezji pacyfistycznej. Świadczy to o pogłębieniu myśli poety; każdy poeta w swojej istocie jest pacyfistą; idzie jednak o to, aby sztandar pacyfizmu był ideą (pacyfizm czysty), a nie wyrazem kierunku politycznego (np. antymilitaryzm). Słyszeliśmy mocną prawie że publicystykę, przepojoną przepowiedniami o upadku zbutwiałej Europy, o katastrofie kapitału i niebezpieczeństwie ruchów panimperjalistycznych Wschodu. W formie zauważyliśmy u Brauna pewien krok ku kondensacji i mocną ekspresję (zwłaszcza piękny wiersz „Japonja"). Za dużo jest jednak jeszcze dłużyzn a bezimiennych apostrof, kąpanych w orgji kolorów; styl ciągle za świetny i mało realny. Również cierpią poezje te na zbytni choć szlachetny patos.

Jarosław Janowski mówił o rewizji stosunku naszego do nowego odczuwania wartości literackich. Dobrze ujęty odczyt, który zresztą stwierdził tylko punkt wyjścia t. zw. „awangardy" polskiej, dał nam m. i. ciekawą analizę praktyczną przez lekturę próbek współczesnej prozy francuskiej. Słyszeliśmy tedy w przekładzie p. Janowskiego fragmenty z J. Romainsa, twórcy unanimizmu (świetny wyjątek), Radigueta, J. Cocteau'a i Mac Orlana. Prelegent zaczepił polemicznie pod koniec szereg formułek starej estetyki, a zwłaszcza poddał krytyce dwa wyświechtane i nieistotne jej koniki: oryginalność i szczerość, z których ani jedna, ani druga nie usprawiedliwiają poziomu artystycznej wypowiedzi autora.

Mały szczegół. Na istotnie ciekawy i niezwykle żywotny (swoim tematem) odczyt J. Janowskiego przyszło coś ponad 30 osób i to jedynie sam świat literacki. W tejże samej sali 3 dni temu debiutowała poetyckim wieczorem ładna nawet i miła panienka, Stella L a n d y ó w n a, w wierszykach swoich mało zresztą wspólnego mająca z poezją. Sala była szczelnie wybita publicznością (przypuszczam ze 150 osób); autorce ofiarowano dwa kosze kwiatów. Refleksje są zbyt przykre.

Podnosiliśmy już zdaje się piękny i naprawdę pożyteczny pomysł Dra R e i s s a urządzania poranków, poświęconych popularyzacji muzyki. Impreza ta jest dzisiaj konieczną, albowiem w przystępnej formie ujmuje zagadnienia, stanowiące istotę współczesnej muzyki ze stanowiska uczonego i teoretyka. Dla człowieka znajdującego się obecnie w wirze popłątanych kierunków i tendencji w sztuce trzeba uczciwej ręki, któraby mu w chaosie pokazała drogę prostą i umiała go na nią wprowadzić. Dra Reissa, jako muzykologa cechuje zrozumienie sztuki, której się poświęca; tem można sobie wytłómaczyć jego zajęcie się muzyką nowoczesną w odróżnieniu od tylu „powag", które kiwają głowami przy Strawińskim lub Milhaudzie, a za jedynego kompozytora uważają Beethovena lub Chopina.

W wykładzie onegdajszym słyszeliśmy historję narodzin nowej muzyki rosyjskiej i jej ewolucji. Prekursorem jej był znakomity M. Mussorgskij, żyjący w połowie ubiegłego stulecia w Rosji. Linję rozwojową nowej twórczości kontynuowali muzycy, jak Głazunow, Rachmaninow, Skrjabin i inni. Słuchaliśmy z prawdziwą przyjemnością fragmentów z ich utworów.

(mafarka).

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolary Stanów Zjednoczonych 7.30, Londyn 35.54, Nowy Jork 7.30, Paryż 27.32 Praga 21.61, Szwajcarja 140.90, Włochy 29.48, Wiedeń 102 i trzy czwarte.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie. Paryż 19.32. Londyn 25.21, Nowy Jork 5.18.2, Berlin 1.23.4, Wiedeń 73.15, Praga 15.35, Warszawa 72.50. Tendencja spokojna.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń, 27 stycznia. (PAT.) Giełda. **Warszawa 96.95—97.45.**

———oOo———

Ruch wydawniczy.

„Comoedia".

Chowałem się pilnie w sterczącym kołnierzu płaszcza, gdy na ladzie kiosku z gazetami dostrzegłem znany mi skądinąd napis „Comoedia". Patrzę: to nie paryska, ani medjolańska, ani praska, lecz polska „Comoedia". Zrażony licznemi świstkami, ulotkami, pisemkami „artystyczno-literackiemi" o motylim harcie i wytrzymałości życiowej, bez zapału sięgam po egzemplarz nowego, „najnowszego" wydawnictwa. Ale o dziwo! W nagłówku czytam nazwisko znanego literata, byłego redaktora „Almanachu Nowej Sztuki", Stef. Kordjana Gackiego, poza tem kryptonimy niektórych „awangardzistów". Brawo! To mi awangarda! Torować drogę sztuce wśród szerokiej publiczności. Zrzuciwszy kaptur wyznawców nowej, ale już... nie najnowszej doktryny — iść na służbę publiczną, misjonarską, dostępną nie tylko dla wtajemniczonych i zawodowców literackich...

W „Comoedji", wydawanej za przykładem Francji, Włoch i Czechosłowacji — znajdzie czytelnik oświetlenie aktualnych zagadnień artystycznych, przedewszystkiem teatru i kina, potem literatury, krytyki, oraz wszelkich zjawisk znamionujących życie współczesne. „Comoedia" nie występuje z szumnemi zapowiedziami: postanawia być łowcą tętna współczesności, przy zachowaniu należytego krytycyzmu. Nie chodzi o bezmyślne zapijanie się wrażeniami; ale o ich artystyczną ocenę, wybór i użytek.

„Comoedia" szczególny nacisk kładzie na teatr i kino. Podoba mi się zwłaszcza podkreślenie żywotnego znaczenia teatru w dobie, kiedy rzeczą przyjętą i uchodzącą za coś bardzo głębokiego jest mówić o „śmierci teatru". Zadaniem „Comoedji" będzie właśnie odsłonięcie niezwiędłego liczka Melpomeny. Konieczność uczciwego stosunku do dzieł sztuki nie pozwoli na popieranie śmiecia teatralnego, sztuczek bez znaczenia, jakiemi zbyt często zakarmiają nas teatry. Oby tylko nie wpadła na śliskie szyny taniego reklamiarstwa. Publiczność potrzebuje barwnych, nie jednostajnych, a zarazem dokładnych, rzetelnych tablic informacyjnych, przepisów cyrkulacji pośród bieganiny codziennych spraw. Tej roli pragnie sprostać „Comoedia".

Nr 2-gi „Comoedji" usprawiedliwia powyższe nadzieje. Rzeczowe wywiady z dyrektorami warszawskich teatrów (Schillerem i Śliwińskim), artykuł St. K. Gackiego o „Teatrze w poszukiwaniu bohatera", tudzież feljeton krytyczny o realistycznej powieści polskiej („Dusza książki"), rzecz R. Jaworskiego o powojennej kulturze europejskiej („Powichrzyca"), uwagi o „przyszłości polskiej kinematografji" Augustynowicza — składają się wraz z szeregiem drobniejszych notatek na całość żywą i zajmującą. **Jar. Jan.**

KS. WOJCIECH ORZECH: „Wzorowy chór kościelny", rozprawa o reformie śpiewu kościelnego w kościele katolickim, która wraz z duchem odrodzenia się liturgji nawołuje do wskrzeszenia chorału gregorjańskiego, jako najpodnioślejszej formy muzycznej. Autor wychodzi ze słusznego założenia, że muzyka kościelna należy do liturgji, a tem samem podlega odmiennemu założeniu estetycznemu, dla którego w naszych czasach punkt wyjścia stanowi „motu proprio" Piusa X z dnia 22 listopada 1923 roku. Z drugiej zaś strony opiera się na tradycji wykonawczej i postanawia pod dwoma względami przekształcić śpiew w kościele: 1) literalna wierność z melodją i tekstem łacińskim chorału; 2) wykonanie jedynie siłami męskiemi śpiewaków dorosłych z chłopcami, jako sopranów i altów. Zarówno słuszne założenia, jak i logiczne wnioski każą nam poważnie się zainteresować projektem ks. Orzecha, aczkolwiek realizacja tego idealnego planu napotyka trudności, które można pokonać jedynie dzięki akomodacji do polskich stosunków i uwzględnienia lokalnej tradycji. **(Gr.)**

„SZTUKA ŻYCIA", miesięcznik poświęcony higjenie duszy i ciała, nr. I, pod redakcją Dra Ste. Brevera. Z treści zasługuje na uwagę art. „W obronie polskich ziół leczniczych", oraz ciekawy dział „Z kuźnicy życia", obejmujący szereg aktualnych zagadnień życia, prowadzony przez p. Henryka Gralskiego, kierownika działu grafologicznego tamże. Redakcja pisma: ul. Wolska 36, Kraków.

———oOo———

Walne Zebranie Komitetu wykupna kościoła św. Agnieszki

odbyło się w niedzielę 24 b. m., przy udziale około 200 członków, oraz Książęco-Metropolitalnego delegata, ks. prałata Podwina. Zgromadzenie miało na celu zająć stanowisko wobec zarzutów i podejrzeń, jakie pojawiły się w swoim czasie na łamach „Głosu Publ.". Zebranie, któremu przewodniczył ks. przeor Górny, prezes Komitetu, dało Komitetowi, a zwłaszcza jego zasłużonemu sekretarzowi, p. Ignacemu Sarnie, pełną satysfakcję. Stwierdziło bowiem, że zamieszczony w „Głosie Narodu" z 5 listopada 1925 r. komunikat Komitetu uchwalony został przez Zarząd Komitetu (czemu przeczył „Głos Publ."), a dalej, że „sekretarz p. Sarna bez najmniejszych aspiracyj do zasług i odznaczeń, z całem zaparciem siebie zupełnie bezinteresownie pracuje i nigdy nic samowładnie nie robi".

Nadto zebranie oświadczyło:

1) że sprawą wykupna kościoła św. Agnieszki zajmować się mogą, w myśl obowiązujących ustaw, jedynie legalizowane stowarzyszenia, a takiem jest Komitet, oparty na statucie, zatwierdzonym przez województwo krakowskie, reskr. z 28 października 1923 r., uczciwa zaś prasa może, a nawet powinna akcję popierać, jednak w porozumieniu z odnośnem stowarzyszeniem lub krytykować, ale na podstawie dokładnie stwierdzonych faktów;

2) **że sprawa wykupna kościoła znajduje się we właściwym toku** i we właściwych rękach, bo **rękach ludzi** poważnych i uczciwych, na stanowiskach, a tworzących Komitet, pozostający pod protektoratem Księcia Arcybiskupa Sapiehy;

3) że zebrane przed wojną fundusze lokowane były na książeczki wkładkowe tutejszych Kas oszczędności i fundusze te, podobnie jak wszystkie prywatne oszczędności, uległy ogólnej dewaluacji, a nie utonęły w kieszeniach „pobożnych" zbieraczy;

4) że zamieszczanie w prasie podobnych oszczerczych artykułów wywołuje niesmak u ludzi zdrowo myślących i zniechęca społeczeństwo do każdej uczciwej akcji.

Stwierdziło również, że fundusze Komitetu po dzień 15 b. m. składają się:

a) z gotówki w kwocie 43.052 złotych i 13 groszy, mającej zupełne zabezpieczenie, **oraz**

b) z kosztowności i walorów, ocenionych przez znawców po najniższym kursie **na kwotę 9.827 złotych i 62 gr.**

Jeżeli budynki pokościelne wykupione jeszcze nie zostały, to winną jest ogólnie znana stagnacja finansowo-gospodarcza w całym **kraju, wskutek** czego Komitet nie mógł na czas wszystkich oszczędności gotówkowych **zrealizować.** Poczynił jednak wszelkie możliwe **kroki, zmierzające** do najszybszego otrzymania reszty gotówki i natychmiast **podejmie przerwane pertraktacje o dobrowolne kupno,** a w razie niedojścia do skutku, skieruje sprawę **na drogę wywłaszczenia za odszkodowaniem,** która to droga jest jednakże zbyt długą.

Stwierdzając powyższe fakta, nadzwyczajne walne zebranie wyraziło całemu Zarządowi uznanie i podziękowanie, wzywając do dalszej wytrwałej pracy.

Wkońcu zebranie złożyło **podziękowanie** wszystkim ofiarodawcom za pomoc, a prasie, zwłaszcza dziennikom poznańskim, a także i krakowskim, jak „Głos Narodu" i „Il. Kurjer Codzienny", za skuteczne poparcie akcji, zwracając się z gorącym apelem do całego społeczeństwa o pomoc w zebraniu dalszych funduszów, potrzebnych na odrestaurowanie tych budynków, w których umieszczony będzie zakład dla zaniedbanej młodzieży.

Życie sportowe.

Kraków bez profesjonalistów! Z K. O. Z. P. N. komunikują nam, że rewizja ksiąg kasowych i buchalteryjnych czołowych klubów krakowskich, dokonana przez delegatów K. O. Z. P. N., nie wykazała żadnych śladów profesjonalizmu.

Jak triumfuje Czetwertyński i Kleinadel w turnieju tennisowym w Cannes. Nowe sukcesy. W międzynarodowym turnieju tennisowym polscy tenniśici odnieśli nowe sukcesy. W grze pojedynczej Czetwertyński pokonał Charlesa Hope 6:2, 6:2, a Hillyarda 5:7, 6:3, 6:0. W grze podwójnej polska para Czetwertyński Kleinadel zwyciężyła Anglików Mayes-Vickers 1:6, 6:3, 6:1. W grze mieszanej Czetwertyński wraz z miss Tripp pokonali parę panna Morris i Powell 6:0, 6:4.

Zawody łyżwiarskie o mistrzostwo Warszawy odbyły się w ubiegłą niedzielę na torze lodowym w Dolinie Szwajcarskiej. Mistrzem został Ludwik Kamiński, znany kolarz z W. T. W. Klub ten zajął pozostałe czołowe miejsca. Biegi 500 mtr. Kamiński 58.8 sek., 1500 mtr. Kamiński 3 min. 13.6 sek., 5000 mtr. Kamiński 11 min. 17.8 sek.

W ogólnej klasyfikacji mistrzem został Kamiński, 2 Majewski, 3, Dembowski. W jeździe figurowej pojedynczej zgłoszeń nie było, a w podwójnej stanęły dwie pary: Chachlecka-Pełczyński i Kowalewska Ziomski. Zawody te odbyły się poza konkursem.

Mistrzostwo Lwowa dało w półfinale następujące rezultaty: „Pogoń"—„Lechja" 4:1 (1:1); „Czarni"—Hasmonea" 0:0. Ponieważ te ostatnie drużyny mają równą ilość punktów (po 5), muszą rozegrać jeszcze jeden mecz. Zwycięzca tej rozgrywki spotka się w finale z „Pogonią".

———oOo———

Z teatru „Bagatela".

„Dziewczynka z zapałkami" — pantomina baletowa.

Przez wrota impresjonistycznego prologu Jadwigi Migowej (która mi oświadczyła, że jest antyfuturystką), wypowiedzianego ekspresjonistycznie przez p. Billiżankę — wchodzimy na plac Marjacki, gdzie skuloną w cieniach nocy dziewczynkę przysypuje śnieg. Już samo transponowanie lokalne koncepcji Andersena na grunt krakowski podziałało na mnie mile. Układ bajki rozbito na trzy zasadnicze wizje dziewczynki z zapałkami: dworek modrzewiowy, zaczarowany ogród i obłoki.

Nadzwyczaj oryginalnem pomysłem była trawestacja baletowa bajki. Poprostu wychodziło się z oszołomieniem i niedowierzaniem, że Kraków mógł zdobyć się na podobną rzecz. Balet, który oglądaliśmy onegdaj, był wspaniałą niespodzianką artystyczną. Triumf niepośledni odniosła szkoła baletowa **Niny Dolińskiej,** zwłaszcza jej wspaniała gwiazdeczka, Halusia Motyczyńska. Andersenowska bajka stała się niechcąco affirmacją piękności i młodości dziewczęcej Krakowa. Wspaniała trójka: **Lala Orwicz, Irena Zabiełło i Nina Horska,** czarowała urodą jednako charakteryzowanych twarzy i zgrabnością ruchów; nieporównana była w śmiałej i pięknej personifikacji dzwonów kościelnych (pomyślenie futuryst.; przyp. dla p. Migowej). Rozkosznie było patrzeć na pląsającą generację malców, chłopców i dziewczynek ze szkoły N. Dolińskiej; — oto jest pokolenie, przed którem czuję szacunek, ja, który umiem pląsać, ale tylko na papierze. Na własnych nogach — to jest ideał! Rewelacją była 10-letnia **Hanusia Motyczyńska,** której taniec uważam za największy sukces wieczoru, obok produkcyj Heleny Bekeffy. Dziewczątko to śliczne, okazało tak instynktownie wrodzone poczucie rytmu, rozmach i werwę ruchów, zgrabność ciała, iż można ją nazwać wschodzącą gwiazdą polskiego tańca.

Z solistek, opatrzonych niekrakowską na programie pieczęcią, **Clair Delyss** miała rolę nietyle taneczną, ile mimiczną; zasadzała się ona na reprodukowaniu wrażeń z otrzymanych wizyj na twarzy dziewczynki; twarz jej była bardzo wyrazista i mówiąca; jest to twarz nadająca się do kinematografu; **Wanda Majewska** posiada lekkość ciała i prawdziwie warszawski wdzięk; Helena **Bekeffy** wreszcie była, obok maleńkiej rodaczki naszej, „gwoździem" pantominy. Ciało jej żyje, drga w każdym calu, spręża się i wyciąga. Błyskawiczność i zręczność ruchów, niewidziana precyzja i giętkość nóg, fotogeniczny „vamp" twarzy — zwłaszcza jej wspaniały przerzut — stanowią pierwszorzędne wartości kinowe Bekeffy.

(mafarka).

——oOo——

Operetka „Nowości".

Jedyny teatr muzyczny w Krakowie: operetka Nowości, zatracił od pewnego czasu charakter muzycznej sceny. Z chwilą wyjazdu p. Czernekówny do Warszawy, zapadła zasłona na repertuar operetkowy, a w sali przy ul. Rajskiej zagościł kabaret. Najprzód przesunęła się rewja „Tylko dla dorosłych", w wykonaniu skromnego zespołu operetkowego, a obecnie przyszła kolej na drugą rewję, nazwaną niewiadomo w jakim celu: „To, o czem dorośli jeszcze nie wiedzą". O ile pierwsza z nich mogła jeszcze zainteresować humorem poszczególnych obrazów, tempem akcji i ilustracją muzyczną, o tyle druga, układu p. Leedigera, okazała się tak beznadziejnie nudną, banalną, pozbawioną skry dowcipu, a w dodatku rubaszną, że pomijając już brak wszelkich zdolności kompozytorskich autora, dziwić się wypada, że Dyrekcja Nowości zwątpiła już o smaku artystycznym publiczności krakowskiej i wystawiła podobnie liche widowisko. Gdzież się podziała piękna tradycja tylu kolejnych zespołów operetkowych, pracujących wytrwale, z poświęceniem, nad podtrzymaniem sztuki muzycznej? Czyż i swoją chlubną działalność w zakresie lekkiej muzyki chce p. Pilarski przekreślić bezwartościowym kabaretem w stylu Leedigera?

Trudno mi uwierzyć, by p. Pilarski, miłośnik sztuki operetkowej — za jakiego go przynajmniej uważałem — zamienił tak łatwo scenę muzyczną na kabaretową i tam, gdzie do niedawna jeszcze rozbrzmiewały melodje, pełne polotu kompozycyjnego i siły uczucia, wznoszące się niejednokrotnie do wyżyn operowego pokroju — wprowadził bezwstydne shimmy „posłowej Fujarkowej", czy też równie smaczne śpiewki „zredukowanego dziadka". **sł.**

——oOo——

KRONIKA KRAKOWSKA.

Regulacja ruchu turystycznego w Tatrach.

W ostatnich dniach został opublikowany załącznik do oświadczenia rządowego z dnia 19 grudnia 1925 r. dotyczący uregulowania stosunków czesko-polskich na pograniczu tatrzańskiem. Poza normalną formą przekraczania granic przez posiadanie wizowanego paszportu, przewiduje konwencja dwa rodzaje legitymacyj uprawniających do przekroczenia granicy. A mianowicie według punktu 1 art. 16 będzie wolno przekraczać w sezonie letnim lub zimowym osobom mieszkającym w jednej z miejscowości klimatycznych tatrzańskich, czy to na polskiem, czy to na czesko-słowackiem terytorjum granice obu państw za legitymacją tatrzańską, ważną na 3 miesiące. Na tak długi czas będzie też wolno posiadaczom legitymacyj tatrzańskich przebywać w letniskach tatrzańskich, położonych na obszarze drugiego państwa. Według punktu 8 tego artykułu mogą otrzymać takie legitymacje z ważnością na 6 dni, osoby chwilowo zamieszkujące lub przechodzące bez zatrzymania się przez letniska jednej strony.

Natomiast od osób, które mogą się wykazać legitymacją, wydaną przez jeden ze związków turystycznych w Polsce czy Czechosłowacji, nie będzie się wymagać legitymacyj, o których mowa w punktach 2 i 3, natomiast korzystać one będą z takich samych uprawnień za okazaniem li tylko karty należenia do Związku, zawidymowanej przez właściwą władze, z ważnością na przeciąg jednego roku.

O podniesienie zewnętrznego wyglądu miasta.

ZWIĄZEK TURYST. PROJEKTUJE DEKORACJĘ KWIATOWĄ OKIEN I BALKONÓW.

Polski Związek Turystyczny w Krakowie skierował do Prezydjum miasta pismo, w którem prosi o poczynienie energicznych kroków wobec tych właścicieli realności, których domy, położone w śródmieściu, rażą szczególnem zaniedbaniem fasad. Ponieważ jednak sytuacja gospodarcza nie rokuje nadziei podniesienia zewnętrznego wyglądu miasta drogą odświeżania fasad, przeto Związek Turystyczny postanowił zorganizować na ten sezon dekorację kwiatową okien i balkonów.

Ta akcja przewidziana jest już w szerszem znaczeniu, mianowicie tak, aby okna i balkony najważniejszych ulic i gmachów były dekorowane kwiatami o odpowiednio dobranych kolorach. W tym celu przygotowuje obecnie Związek sadzonki pelargonji, petunji, begonji i innych kwiatów dla 2.500 do 3.000 skrzynek, które będą w maju b. r. po wyhodowaniu roślin, gotowe zamawiającym w oknach umieszczane. Koszt takiej skrzynki malowanej z rozwiniętymi kwiatami wraz z konsolami podtrzymującemi je i ich umieszczeniem, oraz z dowozem skrzynek do domów, będzie wynosił około jedną trzecią dzisiejszych kosztów, t. j. około 8 zł., zależnie od wielkości i położenia okna.

19.000 bezrobotnych na terenie wojew. krakowskiego.

Liczba bezrobotnych w województwie krakowskiem łącznie z miastem Krakowem, wynosi według statystyki urzędu wojewódzkiego w Krakowie z dnia 23 b. m. około 19.000. — W porównaniu z wykazem z pierwszych dni stycznia b. r. liczba bezrobotnych na tym terenie wzrosła o 2.000 osób. Należy podkreślić, że [illegible] bezrobocia zaznaczyło się w po[illegible] grudnia ub. roku i w początkach stycznia b. r. Obecnie bezrobocie wzrasta wprawdzie w dalszym ciągu, jednak w tempie znacznie powolniejszem.

Stan bezrobocia w województwie krakowskiem w porównaniu poszczególnych okręgów przedstawia się jak następuje: Okręg Biała, obejmujący powiaty bialski, żywiecki i wadowicki, wykazuje około 7.200 bezrobotnych. Okręg Oświęcim, obejmujący powiaty oświęcimski i chrzanowski, wykazuje około 6.450 bezrobotnych. Okręg nowosądecki wraz z powiatami podgórskiemi około 1.330 bezrobotnych. Wreszcie okręg krakowski, obejmujący m. Kraków i powiaty nizinne, wykazuje około 4.000 bezrobotnych, przyczem w samym Krakowie zanotowano około 2.500 bezrobotnych. Najliczniejszą kategorję bezrobotnych stanowią, jak dotychczas, robotnicy niekwalifikowani, następnie robotnicy budowlani, górniczy, włókienniczy, metalowcy i t. d.

—oOo—

Jak to było w kraju Latynów.

Zamieszczamy dzisiaj na drugiej stronie dalszy ciąg felietonów p. L. Komierowskiego o książce Morstina. Tytuły poszczególnych fejletonów umieszcza Redakcja dla lepszej orjentacji Czytelników. Nie pochodzą one od autora.

AKADEMJA GÓR. NIE BĘDZIE ZWINIĘTA. Od rektora Akademji górniczej, Dra Krauzego, otrzymujemy następujące wyjaśnienie: W niektórych dziennikach krakowskich pojawiły się notatki zapowiadające zwinięcie Akademji Górniczej i przyłączenie tejże w charakterze studjum górniczego do Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po zasięgnięciu informacji w Ministerstwie Oświaty, Rektorat Akademji górniczej stwierdza, że ani w Akademji górniczej, ani w Ministerstwie podobne projekty jako nierealne, nie były nawet rozważane i o projektach tych ani Akademja Górnicza, ani Ministerstwo nic nie wie.

—o—

Kraków, 28 stycznia.

Czwartek 28: św. Walerjusza, św. Jakóba.
Piątek 29: św. Franciszka Salezego.
Piątek 29: wschód słońca o godz. 7.19, zachód o godz. 16.28.

SPROSTOWANIE. We wczorajszym numerze, w artykule wstępnym p. t. „Dookoła naszej nuncjatury“ zaszła pomyłka zecerska. Mianowicie w jednym z końcowych ustępów wydrukowano, że „Kurjer pozn.“ zarzuca Nuncjuszowi, iż on „wyrobił ks. kard. Krakowskiemu tytuł Prymasa Królestwa Polskiego“, gdy — co zresztą bez trudności można było stwierdzić — miało być: „ks. kard. Kakowskiemu“.

NIE 12, ALE 48 UCZNIÓW zapisało się na I. rok wydziału rolniczo-lasowego politechniki lwowskiej. Tak mianowicie opiewa sprostowanie dziekanatu tego wydziału, nadesłane nam w związku z artykułem „Które szkoły rolnicze mają ulec redukcji“.

DYR. BIBLJOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ, PROF. PAPEE, POZOSTAJE. W swoim czasie donosiliśmy, że dyrektor Bibljoteki Jagiellońskiej, prof. Dr Papée wniósł do Ministerstwa oświaty prośbę o zwolnienie go z zajmowanego stanowiska. Jak się obecnie dowiadujemy, Senat akademicki Uniw. Jagiell. zwrócił się do dyr. Papée'go z prośbą o dalsze sprawowanie swego urzędu. Zaznaczyć należy, że na zastępcę prof. Papée'go jest upatrzony Dr Edward Kunze, dyrektor Bibljoteki uniwersyteckiej w Poznaniu i prezes polskiej Komisji rewindykacyjnej w Moskwie. Dr Kunze przebywa obecnie na kuracji w Palermo.

OBCHÓD ROCZNICY POWSTANIA STYCZNIOWEGO NA ZWIERZYŃCU. W niedzielę 31 b. m. zwyczajem dorocznym urządza Komitet zwierzyniecki uroczyste nabożeństwo w kościele PP. Norbertanek, z kazaniem ks. przeora OO. Dominikanów, Żukiewicza, o g. 10 rano. O godz. 11.30 uda się pochód na wzgórze św. Salwatora, gdzie zostanie złożony wieniec na grobie Darowskiego, sekretarza Kościuszki. Wieczorem o g. 7.30 urządza Komitet tradycyjny opłatek, w którym wezmą udział przedstawiciele katol. Związków Zwierzyńca.

KURS UZUPEŁNIAJĄCY DLA LEKARZY PRAKTYKÓW urządzony staraniem Wydziału lekarskiego Uniw. Jagiell. odbędzie się od 22 do 31 marca br. Szczegółowy program wykładów został ogłoszony w czasopismach lekarskich. Zgłoszenia o bezpłatne kwatery, które będą przygotowane dla 30 uczestników, z tych 22 we wspólnej sali — należy zgłaszać do 1-go marca b. r. pod adresem: Doc. Dr Artwiński, Kraków, ul. Radziwiłłowska 10. Opłata ryczałtem za cały kurs wynosi 70 zł. Wszelkich wyjaśnień udziela Doc. Dr Tempka, Kopernika 15, dokąd też należy kierować opłatę za kurs.

POLSKIE KALENDARZE REKLAMOWE. Polskie przedsiębiorstwa przemysłowe, zainteresowane w eksporcie, mogą z korzyścią dla siebie umieszczać kalendarze reklamowe w placówkach konsularnych Rzeczypospolitej Polskiej, zasypywanych dotąd kalendarzami reklamującemi firmy zagraniczne. Ewentualny materjał reklamowy nadsyłać należy pod adresem Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

NOWE DONIESIENIA NA DYR. FILIPPIEGO. Jak się dowiadujemy, do sądu okr. karnego w Krakowie wpłynęły dalsze doniesienia w sprawie nadużyć b. dyrektora Polskiego Banku Przemysłowego, Filippiego. Sędzia śledczy Pelczar ma ukończyć w najbliższych dniach przesłuchanie świadków na okoliczności poruszone w doniesieniach, poczem Izba radna rozpatrzy prośbę o uchylenie aresztu śledczego nad Filippim.

WALKA Z LICHWĄ I SPEKULACJĄ. Jak się dowiadujemy, do władz sądowych wpływa przeciętnie każdego tygodnia 10 doniesień o lichwę, zaś do magistratu około 15 doniesień o brak cenników. Poza doniesieniami, wpływają również zażalenia na firmy tekstylne. Od listopada ub. roku skierowano do sądu przeszło 100 spraw o lichwę i 150 doniesień do magistratu. Organa policyjne, w porozumieniu z funkcjonarjuszami miejskimi, będą nadal przeprowadzały perjodyczne rewizje po sklepach, celem skontrolowania, czy kupcy uwidaczniają i przestrzegają cenniki.

ZAWALIŁA SIĘ ŚCIANA DOMU. Wczoraj w południe zdarzył się przy ul. Starowiślnej L. 75 wypadek budowlany, który omal nie zakończył się tragicznie dla mieszkańców domu. Mianowicie w starym budynku I. piętra zawaliła się ściana, zasypując gruzami mieszkanie jednego z lokatorów. Straż pożarna delożowała lokatora do sąsiedniej ubikacji, a ściany domu podstemplowała belkami. Wypadku w ludziach nie było.

ZMARŁA NA UDAR SERCA. Dnia 26 bm o godz. 10 wieczór zawiadomił telefonicznie organa policyjne dozorca domu przy ul. Grodzkiej 26, że zamieszkała tam nauczycielka prywatna, Florentyna Kozakiewicz, nie wychodzi z domu od soboty 23 b. m., a mieszkanie jest od wewnątrz zamknięte. Wydelegowani na miejsce funkcjonarjusze policji, po otwarciu mieszkania, przy pomocy ślusarza, zobaczyli Kozakiewiczową, leżącą w łóżku bez życia. — Wezwany lekarz obwodowy skonstatował śmierć i zarządził przetrasportowanie zwłok do Zakładu medycyny sądowej. Zmarła liczyła lat 52 i zmarła na udar serca.

ECHA KRADZIEŻY DRZEWA Z LASÓW HR. POTOCKIEJ. W ubiegłym roku zostali zasądzeni w krakowskim sądzie okr. karnym Jan Dorynek, dozorca lasowy z Młoszowej koło Chrzanowa i Wawrzyniec Białoś, robotnik, pierwszy na 2 lata ciężkiego więzienia za kredzieże drzewa z lasów hr. Potockiej, a drugi na 3 miesiące więzienia za ukrywanie skradzionego drzewa. Sąd Najwyższy, na skutek zażalenia nieważności, wniesionego przez obronę, zniósł wyrok zasądzający i polecił ponowne przeprowadzenie rozprawy w sądzie krakowskim. Wczoraj przez kilka godzin toczyła się przeciw Dorynkowi i Białosiowi ponowna rozprawa, w czasie której prokurator Schwarz zastrzegł sobie ściganie brata i bratowej Dorynka za złożenie fałszywych zeznań. Po godz. 4 po południu rozprawa została przerwana do 24 lutego. Przewodniczył s. s. o. Dr Lizak, wotowali s. s. o.: Buratowski i Warchałowski. Dorynka broni adw. Dr Zakrzewski.

LICZBA WŁAMAŃ WZRASTA. Ostatni komunikat policyjny donosi o kilku wypadkach włamań, popełnionych w dniu wczorajszym. Między innemi sprawcy skradli z mieszkania Dra Jassena futro damskie i kołnierz skanki, wartości 1000 zł., z mieszkania inż. Libana przy ul. Lwowskiej podręczną kasetkę żelazną z walutami zagranicznemi i różnemi dokumentami, z kiosku Franciszka Pilcha przy ul. Kamiennej czekoladę i kiełbasy, z mieszkania pp. Schweigerów przy ul. Urzędniczej obuwie i garderobę i t. d.

—oOo—

Zawiadomienia i komunikaty.

„MAFARKA“ (JALU KUREK) wygłosi odczyt o estetyce mody kobiecej we czwartek 28 b. m. o godz. 7 wieczór w sali Koll. Wykł. Nauk., Rynek A—B 39 II. p. Wstęp 1 zł., akad. 50 gr. Odczyt ilustrowany przeźroczami.

POLACY NA DALEKIM WSCHODZIE. Odczyt na ten temat wygłosi Dr. M. Szukiewicz, w Związku Młodych Polek (Pałac Spiski III. p.), jutro w piątek o godz. 7 wieczór.

O MONARCHIŹMIE A KONSERWATYŹMIE SPOŁECZNYM będzie mówił Dr. Kazimierz Morawski, w piątek 29 b. m. o godz. 7 wieczór, w Tow. im. Piotra Skargi (plac Marjacki). — Wstęp wolny.

KS. PROF. HORTYŃSKI wygłosi odczyt w Instytucie wykładowym (plac Szczepański 8) na temat: „Najnowsza encyklika papieska o Chrystusie Królu“, tłumaczenie i objaśnienie — jutro w piątek o godz. 6 wieczór.

ODCZYT O KS. HLINCE, znanym przywódcy ludu słowackiego, wygłosi na posiedzeniu Krak. Koła Związku kapłanów, ks. red. F. Machay, w „Domu Księży“ przy ul. św. Marka L. 10, w piątek 29 b. m. o godz. 7 i pół wieczór.

P. KAROL HUBERT ROSTWOROWSKI wygłosi w dniu 2 lutego odczyt p. t. „Kłamstwa w życiu publicznem“.

WIELKĄ MASKARADĘ urządza Stowarzyszenie drukarzy krakowskich „Ognisko“ w sobotę 30 b. m. w salach Hotelu Saskiego. Dochód na cel Stowarzyszenia zapomogowego drukarzy.

Reduta uczniów Akademji Sztuk Pięknych odbędzie się w sobotę 6 lutego w salach Starego Teatru.

WIECZÓR KOLĘD POLSKICH w wykonaniu Chóru Cecyljańskiego pod batutą prof. Dra Bernarda Rizzi'ego z prelekcją prof. Jerzego Soplicy odbędzie się w miejskiem Muzeum Przemysłowem dzisiaj we czwartek o godz. 6 wieczorem. Wstęp 50 gr., dla młodzieży 20 gr.

IX. PORANEK SYMFONICZNY Związku zawodowych muzyków pod dyrekcją p. Górzyńskiego, odbędzie się w niedzielę 31 b. m. o godz. 11 przed południem, w sali Starego Teatru. — Znany z zagranicznych występów wiolonczelista p. Andrzej Komorowski, wykona z akompanjamentem orkiestry Saint Saensa Koncert a-moll i Allegro Apassionato, oraz Brucha Kol-Nidre. Ponadto w programie na samą orkiestrę Sibeliusa: Poemat Symfoniczny „En Sage“, Walewskiego Walc fantastyczny i Wagnera Uwertura z op. „Tannhäuser“.

Z UNIWERSYTETU. Kazimierz Piwarski, rodem z Krakowa, absolwent szkoły nauk polit., otrzymał wczoraj na Uniw. Jagiellońskim stopień doktora filozofji.

NOWA AGENCJA POCZTOWA. Z dniem 1 lutego b. r. zostanie uruchomiona agencja pocztowa „Lubzina“ pow. Ropczyce, woj. krakowskie. Agencja ta będzie połączona z ambulansami pocztowymi L — K. 131 i K — L. 132. Z tym dniem zwija się pośrednictwa pocztowe o zwykłym zakresie działania „Lubzina“ i „Paszczyna“.

—oOo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Polityka i miłość“.
Piątek: „Polityka i miłość“.
Sobota: „Bitwa pod Waterloo“.
Niedziela po południu: „Betleem Polskie“.
Niedziela wieczór: „Bitwa pod Waterloo“.

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI“

Czwartek: „To, o czem dorośli sami jeszcze nie wiedzą“.
Piątek: „To, o czem dorośli jeszcze nie wiedzą“.

REPERTUAR „BAGATELI“

Czwartek: „Pantomina baletowa“.
Piątek: „Pantomina baletowa“.
Sobota: „Pantomina baletowa“.

WANDA: „Szantażysta małżeństw“.
REDUTA: „Rasputin“, dramat rosyjski.
UCIECHA: „Świat bez... mężczyzn“.
WARSZAWA: „Jeden z 36-ciu“.
NOWOŚCI: „Tyran własnej żony“.
SZTUKA: „Wiedeńskie noce“.
PROMIEŃ: „Syn Sahary“.

—oOo—

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

W DOROCZNĄ UROCZYSTOŚĆ ŚW. FRANCISZKA SALEZEGO, przypadającą w piątek 29 b. m., w kościele SS. Wizytek odbędzie się uroczyste nabożeństwo z całodziennem wystawieniem Najśw. Sakr., w następującym porządku: poprzedzające nieszpory o godz. 5, prymarja o godz. 7, odprawiona przez Ks. Metropolitę Sapiehę, wotywa o godz. 9, suma z kazaniem o 10.30, nieszpory z kazaniem o godz. 4 i pół.

Diecezja krakowska. Prezentę na probostwo w Nowym Targu otrzymał miejscowy prefekt gimnazjum, ks. dr. Franc. Karabuła. Na probostwo zaś w Brzeszczach instytucję kanoniczną otrzymał ks. St. Kucharczyk, prob. w Łazanach.

—o—

NEKROLOGJA.

† Bernard Milski, redaktor i wydawca „Gońca Wielkopolskiego“, zmarł w Poznaniu. Urodzony w roku 1856 w Poznaniu, wyjechał w młodym wieku do Gdańska, gdzie założył w ciężkich warunkach pierwszy dziennik polski w Gdańsku: „Gazetę Gdańską“. W roku 1921 ś. p. Milski nabył „Gońca Wielkopolskiego“ i pismo to, dzięki osobistej inicjatywie, podniósł i doprowadził do 38 tysięcy prenumeratorów.

† Lucyna z Urbańskich Hallerowa, zmarła w Krakowie, przeżywszy lat 82. Przewiezienie zwłok z domu żałoby przy ul. Pijarskiej 5 na dworzec kolejowy, odbędzie się jutro w piątek o godz. 10.30 rano. Złożenie zwłok w grobie rodzinnym w Krzęcinie nastąpi dnia 30 b. m. o godz. 10 rano.

Akcja pomocy dla bezrobotnych.

Suma dotychczasowych składek dochodzi do 8000 złotych.

Trzecia lista składek na obiady dla bezrobotnych, po myśli odezwy Księcia Metropolity Adama Sapiehy, przedstawia się następująco: SS. 5 zł., K. Hryniewicz 10 zł., Marja i Gabrjela 2 zł., Sodalicja Pań M. M. B. Królowej Pokoju 51.50 zł., zebrane przez p. Aksmana 50.10 zł., I. I. 10 zł., ks. prał. Ślepicki 50 zł., Z. Włodkowie 50 zł., K. C. H. 4 zł., ks. prał. Siedlecki 16 zł., A. Krzyżanowski 40 zł., S. Wysocka 5 zł., hr. Cz. Pruszyński 10 zł., Dr Wodnicki 25 zł., O. Markulin, przeor Dominik., 50 zł., Firma Szarski i Syn 500 zł., zebrane przez Administrację „Czasu“ 100 zł., Stow. Kat. Naucz. 25 zł., J. Pogonowska 10 zł., J. Swobodówna 5 zł., ks. prał. Podwin 20 zł., „Herberewo“ 200 zł., ks. Caputa 20 zł., dyr. Smreczyński 10 zł., Dr Smreczyński 10 zł., uczniowie Pijarów 125 zł., Związ. Kat. Pol. 100 zł., R. Aleksandrowicz 100 zł., ks. Steczko 19.90 zł., Pasieczny z Kamiennej 1.95 zł., J. Orkisz 4.95 zł., ks. F. Nowobilski 9.95 zł., Mikoś 41.60 zł., Dudek 17.45 zł., ks. kanclerz Obrubański 50 zł., Firlejówna 5 zł., prof. A. Rosner 100 zł., Syndykat Rolniczy 20 zł., SS. Bernardynki krakowskie 25 zł., Dr St. Wisłocki 200 zł., O. Bernard Paulin 10 zł., Drukarnia Anczyca 100 zł., NN. 5 zł., ks. Pilchowski 25 zł., ks. Małysiak 5 zł., ks. Góralik 5 zł., ks. Piotrowski 5 zł., SS. F. 20 zł., urzędnicy i robotnicy gazowni miejskiej 200 zł., bar. Götz Okocimscy 200 zł., rektor Dr prof. Krzymuski 50 zł., K. M. 4 zł., A. Krokówna 5 zł., ks. Chudyba 10 zł., ks. Dr Jurgowski 10 zł., ks. Dr St. Domasik 20 zł., F. R. Stefan 10 zł., Leon Gajec 10zł., OO. Karmelici Trzew. 40 zł., Kielski 10 zł., J. Skąpscy 100 zł., J. Błogowski 5 zł., J. Fritschowa 20 zł., OO. Jezuici przy św. Barbarze 80 zł., lista Administracji „Czasu“ 315 zł., Stow. Dzieci Marji przy Stow. PP. Ekonomek 50 zł., PP. Ekonomki 50 zł., ks. prałat Kulig 25 zł., S. Szewczykówna 14.90 zł., A. Tyralska 5.95 zł., Związek Ziemian 1000 zł.

Suma dotychczasowych składek 7.790 zł. 90 gr.. W naturze p. Zawadzka i Dr Estreicherówna po jednym obiedzie codziennie przez miesiąc. Komitet uprasza o składanie dalszych składek w Kurji Metropolitalnej, w Arcybractwie Miłosierdzia lub w Banku Gospodarstwa Krajowego. Dary w naturze uprasza się składać na plebanji św. Florjana, ul. Warszawska l. 1, między godz. 9—12.

Z sali sądowej.

Echa katastrofy kolejowej w Bochni.

Donoszą nam z Bochni: W tutejszym sądzie powiatowym toczyła się 22 b. m. rozprawa karna przeciw H. Kahlowi, maszyniście kolejowemu i K. Gruszeckiemu, palaczowi, oskarżonym o spowodowanie katastrofy kolejowej w Bochni w marcu 1924 r. Wskutek karambolu jedna osoba z personalu kolejowego odniosła lekkie rany, a 4 wagony ciężarowe, naładowane manufakturą, zostały rozbite. Oskarżeni, mimo sygnałów na „stój“, wjechali na stację, wpadając na inny pociąg stojący w Bochni.

Po przeprowadzonej rozprawie sędzie powiatowy, Dr. Ostręga wydał wyrok, skazujący Kahla na 14 dni, zaś Gruszeckiego na 7 dni ścisłego aresztu.

STANISŁAW OLSZEWSKI

emer. Sędzia okręgowy, b. Prezes Związku Inwalidów Wojennych.

przeżywszy lat 63, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami zasnął w Panu dnia 26 stycznia 1926 r.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu rakowickim na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi we czwartek dnia 28-go b. m. o godzinie 4-tej po południu na który to smutny obrzęd stroskana żona wraz z dziećmi zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie w piątek dnia 29 bm. o godzinie 9-tej rano w kościele OO. Kapucynów.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

Z Urbańskich

LUCYNA HALLEROWA

Dziecko Marji

ur. w r. 1844 po krótkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 26 stycznia 1926 r. w Krakowie.

Przewiezienie zwłok z domu żałoby ulica Pijarska 5, na dworzec kolejowy w Krakowie odbędzie się w piątek dnia 29 b. m. 1926 r. o godzinie 10.30 rano.

Po nabożeństwie żałobnem w kościele parafjalnym w Krzęcinie (stacja Kolei Wielkie Drogi) dnia 30 stycznia o godzinie 10 rano nastąpi złożenie zwłok w grobie rodzinnym.

Nabożeństwo żałobne

w Krakowie odprawione zostanie w poniedziałek 1 lutego 1926 r. o godzinie 10 rano w kościele OO. Kapucynów. Na te obrzędy żałobne zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych w głębokim żalu pogrążona **Rodzina.**

MIECZYSŁAW SMOLARSKI. 19

Poszukiwacz złota.

Powieść z tajemnic polskiej alchemji.

Zmieniłem temat i powiedziałem, nachylając się, a nieco ciszej:

— Jak będziecie dobrzy dla mnie, Śliwa, to rzeknę wam, co Wojko czynił wczoraj u wdowy Spatz?

Nie chciałem powiedzieć mu nic więcej, jak tylko to, iż we dwoje jedli kiełbasę i zeszli się, by rozmyślać o nieboszczykach, ale już sama moja chęć dalszych zwierzeń wywołała skutek niespodziewany.

— Słuchaj, Bodowski! — odezwał się Śliwa, podnosząc się trochę groźnie. — Z chłopca do posług przechodzisz teraz na dworzanina, ale jeśli nie pomiarkujesz swej ciekawości i będziesz podglądał dalej, co czynimy ja, albo i Wojko, to przysięgam ci, że ci skórę wyłoję i że pan nasz nie będzie miał nic przeciw temu.

— Tfu! — splunął za mnie głośno, a ja, nie namyślając się dłużej, ścisnąłem otrzymaną szatę pod pachą i opuściłem jak najrychlej izbę niegościnną. Pomyślałem o najwierniejszym przyjacielu.

— Gdzież ten kiper siedzi, iż go jeszcze dzisiaj nie widziałem?

Ponieważ czapka jego pozostała na górze, więc domyśliłem się, iż nie do miasta, ale, iż musiał zejść do kuchni. Zbiegłem na dół, przebiegłem szybko koło wdowy Spatz, nie wdając się z nią w żadne rozmowy i odszukałem przyjaciela w małej komórce. Schronił się tam przed ludzkim gwarem i siedział na sporej wiązce polan drzewnych, a głowę miał obwiązaną mokrą szmatą.

— Boli was? — zapytałem ze współczuciem.

— Pewnie, że boli — odparł. — Któż mógł przewidzieć, że wino było fałszowane i że mnie, doświadczonego kipra po raz pierwszy w życiu wyprowadzono w pole.

— Wiecież zaś — zagadnąłem go z goryczą — jaka krzywda mnie od Śliwy z powodu naszej gospodyni spotkała?

Kiper jęknął. Poprawił sobie niewygodne siedzenie, podsuwając pod siebie kilka nowych kawałków drzewa i rzekł:

— Później później będziemy o tem rozmawiać, gdyż teraz tak mi we łbie łupi, jakby kto weń cepami walił. Lepiej zmień mi okład i ręcznik w wodzie na świeżo umaczaj! Bardzo ciężko uczciwy kiper choruje, gdy fałszowanego wina zbyt duży łyk pociągnie... Gdybym też nie chciał martwić cię, to powiedziałbym ci, że dzisiaj sny miałem, które źle nam wróżą. Jakąś wielką a nieprzyjemną niespodziankę będziemy mieli. Może lepiej nam było spokojnie „pod trzema zbójami" pozostać.

XV.

Przybrany w nową szatę, poważny a dostojny wchodziłem za Sędziwojem na pokoje w zamku elektorskim. Pod pachą trzymałem sporą okutą szkatułkę, którą dźwigałem z wielkim majestatem i stroszyłem pilnie uszy w nadziei, iż posłyszę, jak mówić będą za mną:

— Uczeń to jeszcze, ale jakże już poważny, a powiedzielibyśmy nawet, że smutny.

Nie powiem jednak, bym nie czuł się trochę wzruszony. Olśniewała mnie uroczystość udzielnego dworu, przejmowała świadomość, iż pojawiam się tam ze znakomitym uczonym, a mile łechtały moją próżność niskie ukłony, jakiemi witała nas służba.

Muszę dodać, iż i pan mój wyglądał bardzo pięknie, choć inaczej był ubrany, niż wówczas, gdy wybierał się tu po raz pierwszy. Strojny był w czarny żupan aksamitny ze srebrnemi guzami i srebrnym pasem o klamrach szerokich, przy wyniosłości zaś swej i kruczej brodzie istotnie mógł wydawać się czarnoksiężnikiem.

Z serdecznem wylaniem powitał Sędziwoja marszałek dworu, który i mnie uprzejmie skinął głową, spoglądając z zajęciem, a nawet z pewnym niepokojem na szkatułkę, którą niosłem. Potem wwiódł nas do komnaty, w której okna były już zasłonięte, a rozjaśniało ją tylko kilka świateł i dziwny, czerwony ogień na kominku. Zauważyłem przedewszystkiem barona Salis, który stukał podkutą laską, mówiąc przytem do kogoś siedzącego na wysokiem krześle:

— Grzmot i burza! Mam nadzieję, iż Wasza Książęca Wysokość wybaczy mi, iż będę dalej laską się podpierać! Powiadam Waszej Książęcej Wysokości, że deszcz będziemy mieli, jak sto djabłów! Od rana mię rematyzmy a podagry jakieś gniotą.

Baron gorączkował się, nie mogąc doczekać się odpowiedzi od kurfirsta, a nie zwracając uwagi, iż ów uśmiechnął się wprawdzie potakująco, ale wzrok swój zwrócił już ku nam, których marszałek wprowadzał.

Przystanąłem za panem tuż przy progu i bacznie przypatrzyłem się książęciu. Naraz ie opanował mną nawet pewien strach, gdyż jak błyskawica przebiegła mi przez głowę nierozsądna myśl: Oto człowiek, który jeśli w nieodpowiedniej chwili mrugniesz powieką, może jednem pociągnięciem pióra katowi cię oddać. Zaraz też potem, widząc, iż rękę otuloną koronkami trzymał na złoconej gardzie szpady, pomyślałem też:

— Oto zapewne owa szpada, która wyszła z pracowni nieszczęsnego Eberlego!

Mimo młodego wieku wydał mi się zbliska znużonym i jakby wyczerpanym życiem. Ponieważ sala, do której nas wprowadzono, czyniła wrażenie pracowni, a jednak znajdowało się w niej krzesło wysokie, rzeźbione, a wyższe od innych, widocznie więc pyszny władca, pomny swej godności, kazał sobie ustawić tron w każdym pokoju.

Dopiero teraz wzrok mój poszukał osób innych. Nie było ich wiele. Z radością zauważyłem Trudę, a choć odczułem na sobie jej przychylne spojrzenie, widok jej jakby zmieszał mnie bez przyczyny. Przysiągłbym był wówczas, iż nie widziałem nigdy jeszcze niewiasty równie pięknej. Skromny ubiór do jazdy konnej, który nosiła w podróży, zastąpiła teraz suknia aksamitna, na piersiach tak głęboko wycięta, jak nie zauważyłem tego nigdy u mieszczanek. Rękawy i kołnierz sztywnego stanika ozdobione były białą kryzą rurkowaną. Włosy miała zawinięte w loki, a złocony jej trzewiczek zdawał mi się niecierpliwie, lecz bezszelestnie stukać o podłogę.

I jeszcze osoba była jedna! Jakiś mężczyzna w dziwacznym stroju klęczał przy kominku, poprawiając w nim ogień pogrzebaczem, a ściągając jednak na siebie ogólną uwagę. Na marmurowem obramieniu kominka stał tygiel i kilka słojów, wypełnionych proszkami różnej barwy. Domyśliłem się w klęczącym współzawodnika mego pana. Istotnie był to, jak wkrótce dowiedziałem się, alchemik Mühlerfels.

Przypomniałem sobie zaraz dziwny rozkaz, jaki otrzymałem. Ręce... tak jest! — nie na twarze spoglądać miałem, ale na ręce. Wzrok mój zniżył się zaraz, obiegł salę, przeszedł po małych, a śnieżnobiałych dłoniach Trudy, po zaciśniętej pięści barona, a grubej i żylastej, po wypieszczonej, jakby zlekka przeźroczystej dłoni kurfirsta i po tłustej, a zniszczonej i spierzchniętej ręce, która wypuściła w tej chwili pogrzebacz. — Równocześnie nagła świadomość oświeciła mnie. Książę elektor i Mühlenfels... Dwóch ludzi było tutaj, przed których rękami instynkt mnie ostrzegał. W jednej i drugiej ręce był jakiś fałsz, nienaturalność w ruchach.

Posłyszałem teraz głos Chrystjana, który wstał, witając mego pana. Głos ten brzmiał słodko, a okrutnie, podstępnie wkradał się do serca, nie umiał jednak ukryć tonu, który budził nieufność.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.